Nr. 348. We Lwowie, Sobota dnia 18. Listopada 1871. **Rok X**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 70 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 agr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (Dawniej ulica Nowa liczba 201) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile. 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń 17. listopada. Ministerstwo Kellersperga się rozbiło. Nie przyszło do porozumienia między Kellerspergiem a Andrassym.

Lwów d. 18. listopada.

(Sprawy bieżące.)

Na wezwanie c. k. lwowskiej dyrekcji policji w sprawie składek na szkołę Batiniolską, wczoraj w kronice naszej umieszczone, odpowiedzieliśmy wczoraj zaraz czynem. Dzisiaj odpowiadamy na nie kilku jeszcze słowy.

Otóż przedewszystkiem odezwa wspomniana jest sprzeczna nietylko z wszelką zasadą konstytucyjną w ogóle, ale, co główna z konstytucją austrjacką. Jest ona aktem cenzury prewencyjnej, a więc aktem, z istniejącemi ustawami przedlitawskiemi wręcz sprzecznym. Jeżeli dziennik popełni coś, zdaniem c. k. policji albo c. k. prokuratorji sądowej — które obie równocześnie otrzymują obowiązkowe egzemplarze każdego numeru dzienników — to mają prawo, wytoczyć, po czynie, postępowanie ustawami i nowelami przepisane i w danym razie przez powołane ku temu władze ukarać. Ale przestrzegać przed czynem, t. j. że pospolitego użyjemy wyrazu, straszyć niema prawa żadna w Przedlitawii władza.

Nie rozumiemy dalej, zkąd dzisiaj w Przedlitawii przychodzi redakcja do podobnej korespondencji z policją. Korespondencja między organami c. k. policji a redakcją może być tylko prywatna. Może nas c. k. policja prosić o umieszczenie jakiego doniesienia, jakiej odezwy; może nam, jak każdy prywatny człowiek, nadsyłać w danym razie sprostowania. I na tem koniec. Reszta urzędowo-policyjnej korespondencji może się dostać do redakcji tylko drogą prokuratorji i sądów, jako akt prokuratorji lub sądu, a nie policji. Jeżeli c. k. policja, z szczególnych względów, albo dla załatwienia czegoś po cichu, co po cichu załatwić wypada, chce się znieść z redakcją, to może to uczynić ustnie, przez takzwane bióro prasowe, a więc także tylko prywatnie.

Wspomniana odezwa powołuje się na dwa rozporządzenia ministerjalne. Ubolewamy nad niemi, jak każdy obywatel ubolewać musi nad rozkazami lub zakazami władzy, które wykonać się nie dadzą, zkąd wynika nieuszanowanie tych rozkazów lub zakazów i w ogóle nieuszanowanie władzy, z jej samej winy. Bo przecie zakaz publicznego wzywania do jakiej składki i ogłoszenia jej rezultatów, nietylko nie może przeszkodzić tajemnemu tej składki zbieraniu, ale owszem zachęca do tem chętniejszej ofiarności koła jak najszersze.

C. k. ministerjum zakazując zbierania publicznego składek na szkołę Batiniolską, opiera się zapewne na jakiemś prawie austrjackiem, które gdzieś jest napisane i od pewnego czasu, dajmy na to od r. 1772 obowiązuje. Cóż gdy składanie ofiar obywatelskich na szkołę Batiniolską opiera się na prawie, ogólnie znanem, i jeśli nie dawniej, to od czasu Chrystusa zapisanem, ogłoszonem i używanem, a nawet w zatwierdzonych przez c. k. władze szkolne książkach szkolnych i katechizmach uroczyście nakazanem. A prawo to brzmi: Kochaj bliźniego jak siebie samego! Pomagaj, a Bóg tobie pomoże! Okryj marznącego, napój spragnionego, nakarm łaknącego, odwidzaj więźnia! I niezawodnie, jeżeli my w Galicji mamy i prawo i obowiązek wspierać biednego Chińczyka albo Niemca, Karaibaalbo Moskala, to p zecież będziemy mieli prawo wspierać dziatwę, będącą kością z kości naszych, krwią z krwi naszej, duchem z ducha naszego. Bóg stworzył rodzinę i naród, tj. nakazał, aby człowiek przed innemi rodzinami i narodami wspierał rodzinę swoją, swój naród.

Nie znamy przepisu, na którego podstawie kazano c. k. lwowskiej dyrekcji policji wystosować do pism polskich w Galicji wspomnianą odezwę. Zapewne opiera się na zakazie składek, zbieranych w celach, dla państwa lub społeczeństwu szkodliwych. Innej podstawy być nie może. Otóż wobec świata cywilizowanego i Boga pytamy: czem szkodziła i szkodzić może szkoła Batiniolska państwu i społeczeństwu przedlitawskiemu? Obywateli Przedlitawii ona nie wychowuje; wychowuje ona obywateli francuzkich na podstawie ustaw francuzkich, a do niedawna i przy subwencji, przez rząd i reprezentantów Francji dawanej. Na publicznych tej szkoły uroczystościach występowali książęta krwi, ministrowie i inni dygnitarze francuzcy świeccy i duchowni. Któż więc uwierzy, iżby to się dziać mogło, gdyby w tej szkole jawnie lub potajemnie, szerzono nauki i zasady, jakiemukolwiek państwu lub społeczeństwu przeciwne!

Kiedy w Londynie i Paryżu dawali wychodźcy niemieccy, burzami politycznemi albo nędzą na gościnne tych krajów progi wygnani, przedstawienia, loterje, rozpisywali składki na szkoły, szpitale i towarzystwa pomocy prawniczej, to ambasadorowie Austrji, a nawet monarchowie ubiegali się z dawaniem pomocy osobistej i pieniężnej, dlatego, że to wychodźcy niemieccy. O, my dalibóg nie żądamy, ani pragniemy, aby naszym podobnego czynili posłowie Austrji, chociaż do funduszów na ich utrzymanie wystawne, na ich urzędowe akta łaski lub ludzkości i polskie przyczyniają się podatki. Ale ztąd jeszcze nie wynika, aby nam nakazywano, wypierać się naszych sióstr i braci, i ich potomstwa za granicą, łaknących odzieży, chleba i nauki, i to wtedy właśnie, kiedy zubożona Francja odciągnęła od nich swoją dłoń samarytańską.

Więcby dziatwa polska w Paryżu, dlatego, że chce zostać polką, a nie francuzką, miała być pozbawioną nauki, która dzisiaj stała się najgorliwszem cywilizowanego świata zadaniem, kiedy Chińczycy, i Japończycy spieszą do źródeł nauki europejskiej? Cóż to znaczy? Chyba to, aby zostając ciemną i bez sposobu kiedyś do życia. w samej rzeczy stała się szkodliwą każdemu państwu i społeczeństwu...

Argument, że czego ministerjum z roku 1868 nie pozwoliło, ministerjum z r. 1871 pozwolić nie może, jest do niczego. To akt ściśle polityczny, to sprawa, którą jedno ministerjum zakazać a drugie pozwolić może.

Podaliśmy wczoraj w *Kronice* rozporządzenie namiestnictwa tutejszego, wydane na podstawie odmownej odpowiedzi ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 27 listopada b. m. w sprawie składek na szkołę batignolską. Wyjaśnić tę sprawę potrzeba. Rozstrzygnięcie w sprawie składek, idących za granicę, na instytut za granicą istniejący, należy właściwie do ministerstwa spraw zagranicznych.

W r. 1868 hr. Beust rozstrzygnął rzecz przeciw tym składkom w myśl przedłożenia pana Possingera, który się za odmową pozwolenia zbierania składek na szkołę batignolską oświadczył w referacie swym, chociaż petentom przyrzekał poprzeć tę sprawę. Gdy teraz po raz drugi podano o pozwolenie, i gdy teraźniejszy namiestnik poparł tę prośbę dr. Gałęzowskiego, już nadeszło to przedstawienie do Wiednia i przyszło pod rozstrzygnięcie, gdy hr. Hohenwart podał się był do dymisji. Ministerstwo spraw wewnętrznych powinno było rzecz przedłożyć ministrowi spraw zagranicznych i z niem się znieść, aby wyjednać cofnięcie dawniejszego rozstrzygnięcia u pana Beusta. Lecz hr. Hohenwart chociaż oświadczał się za pozwoleniem, jednak nie chciał w żaden sposób mówić o tej sprawie z hr. Beustem, dlatego, że z nim był w najzaciętszym antagonizmie. Pozostało więc przy dawniejszym zakazie publicznego zbierania składek. Lecz osoby, które się tą sprawą zajmują, jak tylko nowe ministerstwo będzie utworzone, podadzą znowu prośbę, i spodziewają się, że uzyskają przyzwolenie, gdy i tutejszy namiestnik popiera tę rzecz i p. Grocholski serdecznie wstawia się za tą sprawą, i jest u steru spraw zagranicznych hr. Andrassy, który zna dokładnie stosunki szkoły batignolskiej i wie, że ta szkoła nie ma nic wspólnego z politycznemi demonstracjami, tak dalece, że nawet rząd Thiersa tylko dla złych stosunków finansowych Francji uszczuplił jej dotację do 50.000 złr.

Politik, organ górującej frakcji staroczeskiej, który już nieraz bardzo lubemi obsypywał nas grzecznościami, w numerze ostatnim występuje z artykułem p. n. „Pochwalamy polską ugodę osobną.“ Efronterja czeska nigdy jeszcze tak jaskrawo i zuchwale się nie objawiła jak w tym artykule. Zarzuca nam, że polityka polska była zawsze kameleonową — podczas gdy myśmy tylko to robili, co i Czesi, t. j. starali się o dobro naszej prowincji. Zarzuca, że opuszczaliśmy Czechów pomimo wspólnego interesu, pokrewieństwa plemiennego i pozytywnych zobowiązań się naszych — podczas gdy Czesi nigdy nic dla nas nie robili i robić nie chcieli, pod względem polityczno-austrjackim, w imię pokrewieństwa słowiańskiego przeciw nam z Moskalami trzymają, i nigdy nie istniały żadne układy czesko-polskie. Wyrzuca nam, że Czesi dotychczas tamowani byli w swej akcji politycznej, co do celów i środków, względami na Polaków — o czem my żadnej nie mamy wiadomości. Oświadcza, że Czesi odtąd od nikogo ofiar wymagać, ani też dla nikogo poświęcać się ine będą — jak gdyby kiedy dla nas się poświęcali! Woła, ażeby Polacy teraz od rządu wszystkiego żądali, bo wszystko otrzymać muszą — jak gdybyśmy nigdy nie chcieli tyle uzyskać, ile się da i ile żądać musimy! Najzabawniejszem jest, gdy *Politik* woła, że odtąd Czesi przyłączają się do wielkiego plemienia, które zamieszkuje większą połowę Europy a co do liczby w dwójnasób jest większe od każdego innego. Wszakże to nie nowina, że Czesi są panslawistami! A już to najwyższa farsa, gdy *Politik* pisze grubemi czcionkami: „Jeżeli spór nie pozostał w skromnym obrębie sporów prawno-politycznych, to wina to decydujących wiedeńskich sfer rządowych, a że na grunt narodowy przeniesiony, nie może tylko słowiańsko austrjacką pozostać kwestją, to jest to winą Polaków.“ A wszakże nie od tego tygodnia Czesi kokietują z Moskwą, są panmoskwicami! I pisze dalej *Politik*: „Polacy są podobno gotowi, rękojmie bytu swego przyjąć z rąk dusicieli naszych. Będziemy się cieszyć, jeżeli te rękojmie nie zawiodą, ale też równy obowiązek względem naszej narodowości mamy my, a z nami reszta pokoleń słowiańskich. Trudno na razie przewidzieć, gdzie stanie kwestja słowiańska, raz w ruch puszczona, ale pewnem jest, że po jej załatwieniu pozostaną na placu trupy państwowe i narodowe.“

O ile my wiemy, Polacy szukają i mają rękojmię bytu swego w sobie samych, tak jak i Czesi szukać ich w sobie powinni. Czy kwestja słowiańska będzie w ruch puszczona, i które państwa i narody padną trupem w tej walce, my nie wiemy, i podobno Czesi także nie wiedzą. Może Austrja, a może Moskwa; może Moskwa zagarnie całą Polskę, a może Bismark Czechy zagarnie.

Pytamy *Politikę*, do czego prowadzą takie „gadania“ w wilię zjazdu delegatów polskich, i w wilię drugą, zjazdu federalistów. Chyba że *Politik* chce Polaków przemocą odstręczyć od porozumiewania się z Czechami. Być może, iż naród czeski i jego przywódzcy podzielają zdania *Politiki*, ale wątpimy, aby w tymże duchu działać chcieli. Jeżeli stosunki nakażą Czechom i Polakom połączyć się do wspólnego działania, to się połączą.

Wiadomość telegraficzna o rozbiciu się tworzącego się minististerstwa Kellersperga podała w Wiedniu *N. Fr. Presse*. Czy ta wiadomość okaże się prawdziwą, oczekiwać należy. Dotąd *N. Fr. Presse* o usiłowaniach Kellersperga w tworzeniu ministerstwa była najlepiej poinformowaną, bo Kellersperg znosił się z Friedländerem, odwidzał go nawet. Równocześnie jednak doniosła *Stara Presse*, że Kellersperg zostać ma ministrem prezydentem, chociaż skład ministerstwa będzie odmienny jak początkowo zamierzał je złożyć. Telegrafują nam z Wiednia, że wiadomość *N. Fr. Presse* jest świeższa, odnosi się do wczorajszej chwili, a wiadomość *Starej Pressy* sięga dawniejszej chwili, w której zdawało się, iż przecie porozumienie przy innym składzie ministrów pod prezydencją Kellersperga przyjdzie do skutku. Zapewne do jutra się dowiemy, czyli wiadomość *Nowej Pressy* czy *Starej* jest prawdziwą.

Ktoby po Kellerspergu objął misję utworzenia gabinetu przedlitawskiego, trudno się domyśleć. Ks. Adolf Auersperg, szef namiestnictwa w Salzburgu, o którym mówi *Ung. Lloyd*, jest jeszcze gorszym centralistą, jak Kellersperg, który przynajmniej w znanym liście swoim, w czasie wyborów w pismach gradeckich ogłoszonym, podnosi potrzebę ogólnej ugody, i zapewne na podstawie tego listu był przez cesarza po upadku Hohenwarta powołany.

Faktem jest uwagi godnym, że już nastąpiło w Czechach rozpisanie wyborów bezpośrednich do Rady państwa. Akt taki należałby do ministerjum stanowczego, a nie do prowizorycznego, zkąd wnosić należy, że prowizorjum nie zaraz się skończy, a przynajmniej, że układy Kellersperga z cesarzem i Andrassym, z którym w ostatnich dniach często konferował, nie doprowadziły jeszcze do żadnego jako tako pewnego rezultatu. A gdy równocześnie z rozpisaniem wyborów bezpośrednich w Czechach, nie rozwiązano sejmów kraińskiego, dalmackiego, bukowińskiego, górno-austrjackiego i morawskiego, więc zdaje się, że i nie będą już do następującej sesji Rady państwa rozwiązane, i nadzieje centralistów na niczem spełzną.

Czy prawda, że posłowie tryesteńscy, istryjscy i goryccy nie obeszlą zjazdu federalistów w Pradze, to podobno jeszcze nie jest pewnem, choć prawdopodobnem. Kiedy się toczyła między Riegerem i Clam-Martinitzem a Hohenwartem kwestja finansowa, to jak wiemy, pisma czeskie oświadczały, że

Literatura polska.

(Kilka słów z powodu *Kilku myśli o wychowaniu i wykształceniu niewiast naszych*, przez A. D. Lwów, nakładem Gubrynowicza i Schmidta, 1871, in 8vo.)

Nieraz już powiedziano, że jaka kobieta, takie i społeczeństwo. Ktokolwiek więc myśli o poprawie i podniesieniu społeczeństwa, musi przedewszystkiem pomyśleć o podniesieniu kobiety. Wpływ jej na mężczyzn przez cały ciąg żywota, od wdzięcznego wieku dorastającej panienki, aż do poważnych lat matrony, ustawicznie czuć się daje.

Działanie kobiety nie zawsze jest widoczne, przeciwnie, środki, któremi ona włada, są nieokreślone, niedostrzeżone, niepochwytne i tajemnicze, ale potęga kobiety tem jest większą, i znaczenie tem obszerniejsze.

Przychodzące na świat dziecię, od kobiety przyjmuje pokarm dla ciała i ducha. Pierwsza ona wpaja w nierozwiniętą istotkę pojęcia dobrego i złego, i wyciska na duszy tak silne piętna, że ich często długi i burzliwy żywot nie ściera. Wiele to razy spotyka się ludzi, którzy wkroczyli na pochyłość, wiodącą do upadku. Przed ostatecznym krokiem wahają się chwilę — jakiś głos pełen miłości przemawia do nich — wspomnienie matki zwilża oko, jej prosta, serdeczna nauka, przysypana śmieciami życia, wydobywa się z głębi duszy, jak echo dawnej, a w szczęśliwych chwilach śpiewanej piosenki, i upadający znajdują siłę i wolę, by się cofnąć. Jedna taka chwila wspomnień ocaliła wielu.

U nas zaś więcej jak gdzieindziej kobieta wywiera wpływu, a mimo to jakże jest zaniedbaną! Jakże fałszywy kierunek i cel ma jej wychowanie! Pominąwszy rzadkie wyjątki, czegoż pragną rodzice, łożąc na wychowanie i wykształcenie córek? O czemże marzą i same dziewczątka? Chodziż komu o wykazanie kobiecie jej obowiązków, o wyrobienie charakteru i woli, aby je spełnić? Stroją biedną dziewczynkę w łachmanki nauki, źle poszczepiane, bez ładu i celu, rozwijają głównie papuzie zdolności, każą grać, śpiewać, malować, ale nie dobrze. — Robią z niej motylka, płochego, lekkiego, który co chwila błyska różnokolorowemi ozdobami skrzydeł. Mężczyźni gonią za nim jak dzieci, któryś schwyta — ale z młodością motyl traci swe wdzięki — i idyliczny poemat kończy się często dramatem.

Każdą więc pracę, mającą na celu wykształcenie kobiety, witamy z radością, bo porusza jednę z najważniejszych kwestyj i warunków naszego przyszłego bytu. Z zajęciem też wzięliśmy się do czytania dzieło pani N. D., skromnie kryjącego się pod tytułem: „Kilka myśli o wychowaniu i wykształceniu kobiet.“ — Miejsce, które nam jest zostawione, nie pozwala pisać rozprawy, choćby przedmiot do tego zachęcał; ograniczymy się tylko na kilku słowach, w których mamy zamiar scharakteryzować pracę pani N. D.

Pisząc to dzieło, autorka miała na celu skreślić stanowisko kobiety w społeczeństwie w ogólności, przedstawić obraz jej położenia w Polsce, a szczególniej w Galicji, i wskazać drogę, którą kobieta dojść może do zajęcia odpowiedniego sobie miejsca, i spełnienia swych obowiązków. Ztąd trzy główne cechy tej pracy: polemiczna, krytyczna i pedagogiczna. Gruntownie obeznania z literaturą tyczącą się kwestji kobiet, wsparta własnemi obserwacjami i rozmyślaniem, występuje autorka z bogatym zasobem argumentów, by wywalczyć równouprawnienie kobiety. — Cytując dawno już wypowiedziane słowa, że odpowiedzialna za swe czyny kobieta winna mieć też same prawa co mężczyzna, autorka przebiega wszystkie zarzuty, jakie przeciw równouprawnieniu spotykać się zdarza tak w dziełach jak w społeczeństwie, i zbija je bardzo logicznem rozumowaniem. „Słabość i niedołężność kobiety jest owocem sztucznym niewłaściwego wychowania“, powiada pani A. D. i twierdzi, że kobieta ma dostateczne siły do wszelkich prac, od których odsuwa je zarozumiałość mężczyzn. Toż samo rzec można i o jej umysłowem uzdolnieniu. Ztąd wniosek, że kobieta, mając odpowiednie warunki, winna mieć prawo do zajmowania wszystkich stanowisk, które sobie zachowali mężczyźni.

Tu pozwolimy sobie zrobić małą uwagę. Jak dla pana Jules Simona, tak dla nas ideałem kobiety jest matka, miejsce jej tylko w rodzinie. Przeznaczając jej macierzyństwo, sama natura określiła jej miejsce w społeczeństwie. Żyjące po za rodziną kobiety, są tylko wyjątkami, autorka zaś zdaje się przypuszczać, że ogół kobiet będzie i znajduje się w potrzebie wyrobienia sobie stanowisk osobistych. U nas mało jest kobiet, któreby konieczność położenia zmuszała do ubiegania się o stanowisko z mężczyznami. A jeżeli społeczeństwo dąży do ulepszenia stosunków wewnętrznych, przypomnąć należy, że mężczyźni coraz wyżej stając moralnie i umysłowo, będą starali się w coraz lepszych stawiać kobietę warunkach, a tem samem liczba tych, które sobie są zostawione, powiększać się nie będzie.

Zgadzając się w zasadzie z autorką co do równości praw kobiety, różnimy się tylko w zapatrywaniu na ich zastosowanie w praktyce. Autorka sądzi, że kobieta w coraz cięższych będzie żyć warunkach, i żąda rozszerzenia jej swobód, — nam się zaś zdaje, że stanowisko małżonki i matki z postępem otaczać się będzie coraz większym szacunkiem, powagą, a nawet świętością, i kobieta coraz mniej znajdować się będzie w potrzebie uciekania się do rywalizacji z mężczyznami na drodze zarobkowania.

W rozdziale: Co się kobiecie należy, pani A. D. dotyka kwestji położenia kobiety wobec prawodawstwa. Że wiele jest artykułów krzywdzących i niesprawiedliwych, przeczyć nie można. Lecz czyliż cała wina leży po stronie mężczyzn? Wreszcie odpowiemy na cały ten rozdział słowami samejże autorki: „Nie można uprzedzać prądu opinii, przekonań łamać nie można; potrzeba tylko oświecać, a powoli zmieni się przekonanie, opinia się przekształci, a w miejsce dawnego nastąpi nowy, sprawiedliwy, do nowych potrzeb lepiej zastósowany.“ — Jak ludom w ogóle w miarę stanu moralnego przybywa praw samodzielności, tak i kobiecie. Przekonani jesteśmy, że niema mężczyzny, któryby kobiecie zacnej i rozumnej, praw jakichkolwiek skąpić zechciał.

Z nierównie większą słusznością pani A. D. domaga się dla kobiety prawa wobec nauki, nietylko dla celów społecznych, ale ogólnie ludzkich, popierając zdanie p. Ziemięckiej: „Kobieta, jako człowiek, wszechstronnie i gruntownie powinna być kształconą.“ Nie chcemy streszczać wymownego rozumowania autorki, bo nie czujemy się na siłach, by zachować w streszczeniu wszystkie zalety tematu, a nie radzibyśmy osłabić ani logicznego toku, ani przymiotów stylu, ani serdecznego ciepła, jakiem całe dzieło jest przejęte. Dotkniemy tylko rozmiarów wykształcenia, którym zdaje nam się, autorka zbyt rozległe zakreśla granice.

Żeby się przygotować do specjalnych studjów nad jedną z licznych gałęzi wiedzy, mężczyzna potrzebuje lat szesnaście. Jeżeli więc autorka ma na myśli usposobić dziewczynę tak, żeby mogła poświęcić się specjalnym studjom, przypuszczając, że wszystkie zakłady stałyby dla niej otworem, zacząwszy naukę w siódmym roku, kończyłaby ją dopiero kobieta w 22, jeżeli nie w 25. Jeżeliby więc pragnęła przyszłość budować na podstawie specjalnych badan naukowych, z góry musiałaby się zrzec spełnienia obowiązków kobiety jako żony i matki. W przeciwnym wypadku porzucić musiałaby studja, które dziś wymagają wielkiej pracy, a zatem czasu poświęconego domowym zajęciom matki i gospodyni. Program nauk, zakreślony przez autorkę, mógłby być przyjęty, gdyby było podobna prawdziwą gruntowność połączyć z wielką ścisłością. Inaczej w ośmnastym roku (jak chce pani D.), to jest w bardzo krótkim na dzisiejszy stan nauk przeciągu czasu, tylko chaotyczne z ogromu nauk wyniesie panienka wrażenie, co do dalszych studjów bynajmniej ją nie usposobi.

Jak względy ekonomiczne, które nakazują korzystać ze wszystkich sił znajdujących się w społeczeństwie, i nic z nich nie uronić, tak i względy moralnej natury winny skłonić do utworzenia kobiecie wszelkich dróg w dziedzinach nauk. Ale sądzimy, że tylko pojedyncze indywidua, poczuwszy się do odpowiednich zdolności, pośpieszą korzystać z prawa wyższego kształcenia. Ogół, przy wszelkiej wolności powinien, i zapewne takby uczynił, zamknąć się w granicach gruntownego wprawdzie, ale średniego stopnia ukształcenia. Zakres więc nauk, narysowany przez autorkę, nie może mieć zastosowania w praktyce.

Część krytyczna dzieła jest najobszerniej traktowaną. Niewiadomo co w niej więcej podziwiać: czy bystrość autorki w chwytaniu rysów, czy niezmiernie rozwinięty talent obserwacyjny, czy prawdę w treści i w sposobie odwzorowywania, czy nareszcie sąd jasny, wytrawny i zdrowy. Ile tam trafnych spostrzeżeń, sprawiedliwych uwag, obrazów pełnych prawdy! Jaka znajomość kraju, wszystkich warstw i stanów! Jak rzetelnie autorka badała każdy szczegół odnoszący się do jej przedmiotu, jak sumiennie zbierała materjały do ocenienia sytuacji! Jak żywo, a z jakiem pobłażaniem wytyka śmieszne a czasami i grzeszne strony wychowania i wykształcenia kobiet!

Tu mężczyzni dzisiejsi ocenieni są bardzo starannie. Niestety! obraz ich niezbyt pocieszający, a nawet bardzo smutny. Zarzuty, jakie im czyni autorka, wszystkie są słuszne — wszystkie bez wyjątku. Radzilibyśmy tej zarozumiałej a dość niedokształconej płci władców często odczytywać tę książkę, dumać nad nią długo, a więcejby kraj odniósł korzyści niż z ich politykowania i nieskończonych rozpraw o tem i o owem.

Gdy wątpimy jednak, żeby panowie nasi raczyli uczyć się rozumu od kobiety, zwracamy się do pań, zalecając im pracę pani A. D. Nie na wszystko zgadzamy się, co w niej zawarte, ale pisana sercem Polki pełna szlachetnego, obywatelskiego gorąca, macierzyńskiej miłości, i tej nieujętej woni zacności, natchnie niejedną matkę, oświeci, pocieszy, ogrzeje, doda odwagi i sił do spełnienia obowiązków, jakie tak wymownie rysuje.

Zwracamy się do matek, bo gdy panowie myśląc o wielkich rzeczach mało pracują nad drobnemi a pierwszemi warunkami naszej przyszłości, sądzimy że one więcej będą miały wytrwałości, aby dopełnić ciągłych, malaczkich często a najważniejszych obowiązków.

Dość spojrzeć wokoło siebie, aby widzieć brak cnót obywatelskich, ciemnotę i samolubstwo, materjalizm, obojętność i jakieś przygłuszenie szlachetnych porywów serca, a stawianie szpetnego, faktorskiego rachunku na miejscu prawdziwego rozumu.—Z tak natchnionych pokoleń mało będzie korzyści, trzeba nowe lepiej usposobić, a to najłatwiej kobieta uczynić może. Całe jutro nasze zależy prawie wyłącznie od matek — niechaj się więc zastanowią nad swem olbrzymiem zadaniem, niech je pozaają, a że spełnić je będą umiały, nie wątpimy.

Wypada wspomnieć jeszcze o stylu, który skłania nas do mniemania, że autorka bardzo już wiele pisała. Dosadność wyrażeń, jędrność, giętkość sprawiająca, że wszędzie forma układa się do myśli, naturalne bogactwo i dobór słów, podnoszą wartość książki. Język czysty, oprócz kilku rzadko spotykanych galicyzmów. Korekta tylko pozostawia cośkolwiek do życzenia.

Jan Amborski.

byle ta kwestja korzystnie dla Czech była rozstrzygniętą, Czesi nie będą dbać o takie kraje, które o własnych siłach, bez pomocy ze skarbu państwowego, ostać się nie mogą, a jako takie kraje wymieniały nietylko Istrję i Gorycję, ale i Dalmację i z szczególnym przekąsem Krainę. Później, kiedy już ugoda czeska była między rządem a Czechami ułożona, pojawiały się głosy słowieńskie, że wcale nie jest pewnem, czy w Radzie państwa Słowieńcy we wszystkiem zgodzą się na czeskie artykuły zasadnicze. Obecnie donosi wprawdzie telegram *Starej Pressy* z Lublany d. 15., że tak jak Costa Słowieńców kraińskich a Woszniak styryjskich, tak będzie Sernec reprezentował goryckich w Pradze, ale telegram z Lublany z tegoż samego dnia w lepiej informowanym *Wandererze* mówi tylko o Coście, że prawdopodobnie będzie w Pradze reprezentował klub słowieńskich posłów z Krainy; o Woszniaku zaś i o Serncu nic nie mówi.

Burdy pomiędzy Niemcami i Słowieńcami na uniwersytecie gradeckim zakończone, przynajmniej na razie. D. 14. miała się odbyć wspólna uczta studentów, obawiano się starć, policja wystąpiła zbrojno; tymczasem doszło do zgody. Niemiec, Raab wystąpił z mową, w której podniósł, że Niemcy serdecznie witają Słowian jako uczestników wystawy umiejętności niemieckiej. Przemówili Rechbauer i Schlosser, poczem nastąpiło pojednanie, Słowieńcy zaspiewali „Hej Slovane!“

D. 15. pojawił się Lonyay w klubie deakistów śród okrzyków „Ellien“. Na powitanie przewodniczącego odparł Lonyay mową krótką, gorąco podnosząc zasługi Andrassego i przyrzekając, że wszystkiemi siłami strzedz będzie interesów kraju, a w trudnych sprawach zasięgnie zdań Deaka. Według jednych doniesień, mowę Lonyaya przyjęto oklaskami, według innych chłodno, bo nie podał w niej żadnego programu.

Ze źródeł dobrych słychać, że w ministerjum węgierskiem wkrótce nastąpią wielkie zmiany. Mają wystąpić Kerkapoly, Tisza, Toth i Bitto. Ministerjum obrony krajowej nie jest jeszcze obsadzone.

Andrassy nie przyjmował we środę urzędników swego ministerjum. Powiadają, że wprzódy chce z pewnemi sprawami i osobami bliżej obznajomić się, t. j. że wielkie zmiany porobi.

Na obawy *Nowej Pressy*, że Andrassy przybywa do Wiednia może z projektami ugodowemi, odpowiada *Pesti Naplo*, że życzyć sobie tego, a nie obawiać się powinna *N. Pr.*, i że Andrassy żąda zachowania drogi konstytucyjnej, ale od ugody nie odstąpi.

Narodni Listy z d. 15. skonfiskowano za artykuł, wzywający do walki z Węgrami jako mordercami Słowian.

Magyar Ujsag podaje drugi list Koszuta o sprawie czeskiej, ale nie bardzo ciekawy.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 10. listopada.

(*R. W.*) Najsmutniejszy widok przedstawia dotąd jeszcze dziennikarstwo francuzkie, nie dlatego, że wypowiada namiętnie, w niewłaściwej formie różne opinie, ale z powodu kierunku, w jakim prowadzi opinię publiczną.

Przypatrując się z boku bezstronnie polemicznej walce, jaką prowadzą, spostrzegamy, że dzienniki prawdziwie republikańskie, to jest umiarkowane, zajęły same jedne stanowisko uczciwe, ale niestety tylko odporne. Bronią z godnością zasad i praw rzeczypospolitej, prostują kłamstwa, które dzienniki monarchiczne wybrały sobie za głównego sprzymierzeńca, ale nic nie czynią, żeby swoim zasadom tryumf w świecie zapewnić. Od czasu do czasu przychodzi im w pomoc dziennik urzędowy, a poważnym głosem swoim odpiera niesłusznie i kłamliwie czynione republice zarzuty.

Najgłówniejszym środkiem do zdyskredytowania rzeczypospolitej w oczach monarchistów, jest wiązanie jej z komuną, użalanie się na tymczasowość, w jakiej Francja zostaje, wyszydzanie i przekręcanie czynów obecnego rządu, i rozsiewanie mylnych pogłosek. Niezbyt dawno *Presse* i *Figaro* rozpuściły wiadomość, że rząd ma zamiar odwołać się do plebiscytu, a to w zamiarze wmówienia w ogół, że sam rząd nawet poznał już, że stoi na wątłej podstawie. Tego rodzaju strzały mają zwykle ten skutek, iż w słabych umysłach budzi się chęć zmiany tak niepewnego położenia. Dodajmy do tego ustawiczne żale nad upadkiem armii, smutnym stanem wojska, rozszerzane z zamiarem ugruntowania nieukontentowania w szeregach. Żale te nie mają już dlatego podstawy, że Thiers najwięcej czasu i pracy poświęca armii.

Dobrobyt żołnierzy i podniesienie wojskowej karności, ma ciągle na oku, ale ten zgubny zwyczaj żartowania ze wszystkiego, traktowania tylko najważniejszej sprawy, psuje mu jego staranie. Dzienniki, przedstawiające go z parasolem w ręku na czele przeglądów wojsk, wyśmiewające zwiedzanie koszar, zaglądanie do kuchni, zmniejszają jego powagę wobec żołnierzy. Dzięki atoli Thiersa wytrwałości, obecny stan wojska jest bardzo zadowalniający.

Nietylko dzienniki monarchiczne, ale i republikańskie z odcieniem radykalnym, potęgują przeszkody do ustalenia rzeczypospolitej. Duchem wiecznej negacji przejęte, ganią one wszystko co się robi, a nie wskazują żadnych nowych a skutecznych środków działania.

Z powodu gwałtowności ich napadów na obecny porządek rzeczy, jenerał Ladmirault czynił Thiersowi przedstawienia ograniczenia prasy i powściągnięcia gwałtowności dzienników opozycyjnych. Trwający w Paryżu stan oblężenia czynił łatwem użycie środków powściągających. Thiers atoli oświadczył się przeciwko surowym środkom, i prasie zostawia swobodę wypowiadania swych opinij.

Od trzech dni wychodzi tu pod protekcją i redakcją Gambetty, nowy dziennik: *La Republique francaise*. Domaga on się stanowczego ogłoszenia rzeczypospolitej, usunięcia stanu wojennego, przeniesienia rządu i Zgromadzenia narodowego do Paryża, zamknięcia sądów wojennych i udzielenia ogólnej amnestji.

Bardzo mnie przykro uderzył fałszywy ton tego dziennika w sprawach zewnętrznych, i już w pierwszym numerze nachylenie się ku Moskwie. Wychwala jej potęgę, jej mądrą dyplomację, jej mężów stanu. Przytacza z uznaniem słowa Gorczakowa, pochlebia carowi, podziwia postęp Moskwy na drodze wolności i rozwoju umysłowego. „Dawniej, powiada ten dziennik, zaledwie raczono wspomnieć o tem obszernem państwie, dzisiaj widzimy, że Moskwa rodzi się nowa, różna od dawnej, czerstwa, młoda, wolna od biurokracji niemieckiej, mająca nowe zamiary, nowe cele, niekiedy bardzo śmiałe. Wprawdzie jej dążności są obecnie powstrzymywane i tłumione, jednak nadejdzie chwila, że ona świat zdziwi.“ — Następnie podnosi z wielkim naciskiem dyplomatyczną zasadę Moskwy, która jej pozwala zawierać sojusze nawet z republikami. Wspominając zaś o niedołęznem wystąpieniu Napoleona III w roku 1863 w sprawie polskiej, zwycięztwo dyplomatyczne jakie wtedy odniósł Gorczakow, nazywa „końcem sprawy polskiej“, jakby tej sprawie coś innego mogło koniec położyć nad oswobodzenie Polski z pod najazdu.

Kilka ustępów, wyżej przytoczonych, wykazuje jasno, czego sobie życzy owa republika francuska, t. j związku z Moskwą. Ludzie mają zwykle tę słabość, że jeżeli kogo potrzebują, to nie widzą w nim ani jego wad, ani złego, ani niebezpieczeństwa, jakie związek z nim przynosi. Taksamo się ma z kokietowaniem Moskali przez Francuzów. Kokietowanie to ostatecznie Francję poniży, i Niemcom ułatwi nawet moralne panowanie nad światem.

Rady departamentalne niemało kłopotu sprawiają rządowi, przez wystosowywanie politycznych adresów, a szczególnie domagających się rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Dziennik urzędowy prawie codziennie ogłasza unieważnienia tego rodzaju uchwał.

Departament Sekwany uchwalił uczenie dzieci obowiązkowe i bezpłatne. Wypadek ten należy zaliczyć do bardzo ważnych. Szkoda, że sejm galicyjski nie wydał podobnej uchwały.

Wczoraj odbyło się uroczyste przyjęcie do grona akademików Juliusza Janin, znanego francuzkiego pisarza. Zajął on krzesło po dowcipnym Sainte-Beuve. Mowa jego zyskała powszechne uznanie, chociaż była wypowiedziana zbyt natężonym i nieprzyjemnym głosem.

Sądy na morderców jenerałów Clement Thomas i Lecomte jeszcze się nieskończyły. Między obwinionymi jest niejaki Każdański, rodem z Warszawy, żyd nazywający się właściwie Rozwód.

Każdański zaprzeczył udziału w morderstwie. Niewinność jego została udowodniona, ukaranym jednak zostanie za to, że przyłączył się do wojsk komuny i walczył z Wersalczykami.

Brak zdawkowej monety daje się ciągle czuć we Francji. Wiele na tym cierpi mały handel.

Wczoraj powrócił do Paryża dr. Gałęzowski z nieszczęśliwej, bo nie uwieńczonej dobrym skutkiem podróży do Galicji.

Odbywa się właśnie narada co do dalszego prowadzenia szkoły, odpowiednio do niezmiernie szczupłych funduszów, jakim dobroczynni obywateli wsparli ten pożyteczny zakład. Mniemamy, że byle zakład przetrwał, to niechęć ku niemu nieuzasadniona rządu i naganna obojętność na los nieszczęśliwych sierot okazana w kraju, minie i szkoła zachowaną zostanie.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

Znów znajdujemy skargi Niemców na księdza arcybiskupa Ledochówskiego. W *Köln. Zeitung* uskarżają się, że ks. Ledóchowski w swej archidyecezji niedopuszcza Niemców do posad i godności kościelnych, pomawiają go o polityczne cele w interesie polskości podjęte.

Do *Gazety Toruńskiej* piszą z Kaszub: „Wielką radością zostaliśmy przejęci dowiedziawszy się, że szczupłe grono obywateli naszych zostało powiększone przez sprzedaż Kobyszewa, jednej z najznaczniejszych majętności w powiecie kartuzkim. Nabył je bowiem 10. b. m. nasz poseł, pan Franciszek Schroeder, wyższy nauczyciel z Chełmna, za 95.000 talarów. Szczęść Boże! Sprawa nasza dużo na tem kupnie zyska, gdyż przekonani jesteśmy, że mieszkając pośród nas, tem goręcej się nią zajmie.“ Zgadzając się z tem zupełnie, dodamy, że dla nas kupno Kobyszewa przez Polaka na krańcu Polski, na Kasznbach, ma doniosłość polityczną. Każda piędź ziemi wydarta tam Niemcom, jest zaiste piękną bitwą wygraną. Oby w Prusach znalazło się więcej takich Schroederów.

W Łęczycy jak donosi *Dzien. Warsz.* została niedawno otwartą szkoła pedagogiczna, mająca na celu przygotowanie w duchu moskiewskim nauczycieli dla szkółek wiejskich; zapisało się 26 chętnych. Przy tej okoliczności kurator naukowego okręgu naukowego warszawskiego, p. Witte, i miejscowy profesor pan Tarasów, szeroko się rozwodzili nad potrzebą posiadania języka moskiewskiego i zachęcali, aby nawet i w domu rodzicielskim nie inaczej uczniowie się odzywali, jak po moskiewsku. Pan Tarasów otwarcie przyznał, że jedynym celem czterech czy pięciu już założonych szkół pedagogicznych, jest rozprzestrzenienie języka moskiewskiego. Język moskiewski — to rzecz główna, to cała nauka! Zwykła w takich razach pieśń: Boże cara chrani, zakończyła uroczystość otwarcia.

Francja.

Jeden z ostatnich numerów *Constitutionela* zamieścił list bezimiennego autora, wysłany zapewne w świat jako ballon d'essai przez któregoś z niecierpliwych rojalistów. W tym liście anonym utrzymuje, że Zgromadzenie narodowe, którego większość ma być rojalistowską (co jest obecnie rzeczą bardzo wątpliwą), zaraz po zebraniu się przystąpi do ułożenia monarchicznej konstytucji, która ma być przedłożoną powszechnemu głosowaniu. Gdyby rezultat był ujemny, gdyby odrzucono tę konstytucję, Zgromadzenie zmuszonem by było rozwiązać się i ustąpić miejsca konstytuancie republikańskiej. Gdyby rezultat był dodatni, zajętoby się natychmiast wyszukaniem króla.

Constitutionnel oświadcza, że jego korespondent bezimienny jest osobą bardzo wysoko postawioną i bardzo kompetentną. W każdym razie można być pewnym, że wyraźnego planu w tym względzie nie ma wcale i że w liście bezimiennym chodziło tylko rojalistom o wybadanie opinii publicznej. Nie dopytali się przyjemnych rzeczy dla siebie.

Opinion Nationale pisze: „Żądać aby lud rozstrzygał kwestję tak abstrakcyjną, jaką jest kwestja: co lepsze, czy monarchja w ogóle, czy rzeczpospolita? jest to chyba drwić sobie ze świata, albo oddawać się najnaiwniejszym złudzeniom.“

Dalej dowodzi *Opinion*, że na czele dynastji monarchicznych stawali zawsze ludzie znakomici, uznani za takich przez cały naród, który całą ufność swoją w nich pokładał. Dziś nie ma takich ludzi, a z istniejących pretendentów żaden nie posiada tego uroku osobi tego, który cały naród zdoła skupić koło jednej osoby. Gdyby był bowiem taki człowiek, Francja nie potrzebowałaby aż do dziś czekać a w chwili największych nieszczęść skupiłaby się około niego.

Gambetta zaczyna chorować na praktycznego polityka a la Thiers i żegnać się co prędzej z bardzo niedawnemi swemi sympatjami, których dziś na gotówkę wymieniać nie można. W dzienniku swoim *La Republique francaisse* stara się wszelkiemi siłami przypodobać Moskwie na koszt polskich sympatyj. Za Voltaire'm powtarza Gambetta, że *La lumiére nous vient du Nord*, utrzymując, że niebawem Moskwa nie omieszka świat zadziwić blaskiem swoich czynów. Obszerniejszą o tem wzmiankę podaje nasz korespondent paryski.

O zamiarze papieskim przeniesienia się do Francji, podanym niedawno w telegramie, *la France* tak pisze: „Udzielono nam wiadomości tak ważnej, że wpisując do dziennika musimy ją otoczyć jak najwyraźniejszemi zastrzeżeniami.

„Papież miał objawić rządowi wersalskiemi chęć swoją opuszczenia Rzymu i przeniesienia rezydencji na grunt francuski.

„Prezydent rzeczypospolitej stara się powstrzymać Ojca świętego od tak ważnego kroku, tymczasem jednak ewentualnie oddał mu do rozporządzenia zamek w Pau.

„Zdaje się, że zajęcie przez rząd włoski gmachów zakonnych dla rozlokowania administracji i zainstalowania biur prawodawczych natchnęło Piusa IX. myślą wyjazdu.

„Wolimy jednak spodziewać się, że ugodowa misja, jaką specjalnie poruczono hrabiemu Harcourt, powracającemu do Rzymu, zdoła odwrócić nowe zawikłania, jakieby wynikły wskutek wprowadzenia w życie tego projektu.“

Doniesienia z Wersalu potwierdzają, że rząd zamierza proponować Zgromadzeniu narodowemu, aby upoważniło bank do podwojenia kapitału i do powiększenia ilości biletów w obiegu będących. Zdaje się jednak, iż nie przyszło jeszcze do żadnego postanowienia, i że rada banku nie jest przychylną temu projektowi. *Messager de Paris* donosi: Na naradzie w niedzielę rano odbytej między Thiersem a rejentami banku zgodzono się, aby bank przyłożył wszelkich starań do utrzymania legalnej cyfry biletów w obiegu do dnia 4. grudnia (zebranie się Zgromadzenia narodowego). Thiers wyraził życzenie, aby bank zechciał w razie potrzeby sprzedać 50 milionów franków w złocie, zanimby przystąpił do sprzedaży renty, którą posiada, albo do podwyższenia eskomptu.

Obrady nad projektem statutu Akademii krakowskiej.

W dalszym ciągu obrad na projektem statutu, krak. Tow. Nauk postanowiło z wydziału pierwszego przenieść archeologią do wydziału drugiego, łącząc ją z historją. Przy tej sposobności p. Teichmann na nowo podniósł dyskusję nad użytecznością rozdziału Akademii tylko na dwa wydziały.

Pan Bełcikowski proponował, aby w I. wydziale przedmiotów zamieścić jeszcze „literaturę piękną“ i tym sposobem umożebnić wprowadzenie takich znakomitości, jak Pol i inni. Przeciwko wnioskowi wystąpili: Majer, Szujski, Warszauer, gdy to wymagałoby dodania do nazwy „Akademia umiejętności“ jeszcze wyrazów „i sztuk pięknych“ przyczem stwierdzili, iż odrzucenie poprawki nie usuwa z grona przyszłych akademików znakomitych poetów i innych pod tym względem zasłużonych osób.

Dalsze trzy paragrafy przyjęto bez dyskusji i dopiero takowa wywiązała się przy 8 artykule projektu. Profesor Alth domagał się, aby wprowadzenia gościa na posiedzenia mógł dopełnić każdy członek, byłoby bowiem brakiem zaufania względem członków, gdyby jak projekt wymaga, do wprowadzenia potrzeba było aż 3 członków. Przyjęto jednak pierwiastkową stylizację. Upadł również wniosek p. Biesiadeckiego, aby posiedzenia Wydziałów były publiczne, jak i poprawka pana Chrzanowskiego brzmiąca: „Każdy wydział może odbywać publiczne posiedzenia w sprawach naukowych według własnego uznania.“

Art. 9, 10, 11, przyjęto bez dyskusji. Przy 12 z powodu ustępu mówiącego, iż wyjątkowo można dozwalać ogłaszania prac w obcym języku, powstała silna opozycja. Wielu przemawiających oświadczyło się za utrudnieniem ogłaszania nauk w innym jak polskim języku. Rozstrzygnienie tej kwestji odłożono do wczorajszego zebrania.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na pozawczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, pod przewodnictwem p. prezesa Ziemiałkowskiego odbytej, brało udział 76 przeszło radnych. Obrady trwały od godziny $6\frac{1}{2}$ do 8. wieczorem.

Sprzedaż realności pod numerem 195 m. (dawne jatki żydowskie przy gimnazjum niemieckiem), oraz niektórych obrazów i innych rzeczy mniejszej artystycznej wartości ze spadku po ś. p. majorze Kühnlu pochodzących, została powtórnie postanowioną.

Resztę paragrafów instrukcji dla komisji zarządzającej dobrami miejskiemi przyjęto prawie bez debat tak jak była przedstawioną przez referenta p. radnego Dymeta.

Kontrakt z panem Manieckim co do druków i litografii na użytek magistratu lwowskiego, został przedłużony na rok 1872, z tem, że na tę antrepryzę po upływie roku wskazanego, zostanie rozpisaną licytacja. Z przyczyny nawału robót w drukarniach, wydział nie mógł doprowadzić do skutku tego w tym roku; podał był wprawdzie jeden z pp. drukarzy, a mianowicie pan Vogel, swoje warunki — ale to tak słone, że wydział wolał lepiej zostawić pana Manieckiego, który po dawnemu daje rabat od druków 16 prct. a od litografii 10 prct.

Wnioski wydziału co do podwyższenia zapłaty panu Borkowskiemu, przedsiębiorcy dostawy środków wywożenia nieczystości z miasta — z przyczyny nieobecności pana dr. Riegera referenta w tej sprawie — nie były rozbierane.

Magistrat oddawna nastawał, aby pan Izaak Szeler za rogatką Stryjską zniósł swą chałupę wiatrem podszytą, którą był wystawił na cudzym gruncie przed dwunastu laty; chałupa ta kryta słomą, zagraża niebezpieczeństwem ognia sąsiednim domom, a zresztą i bez tego, w myśl jednego z paragrafów pozwolenia, jakie mu niegdyś wydanem było na zbudowanie chaty a następnie na czasowy w niej pobyt, pan Izaak obowiązany jest do zwalenia onej. Ale pan Izaak zamiast słuchać magistratu, nie chce o niczem wiedzieć; oprócz chałupy, wystawił stajenkę i powiada, że mu bardzo dobrze w jego tym pałacu. Aby o tem przekonać prześwietny magistrat, pan Izaak biegał do namiestnictwa, trafiał do Wydziału krajowego, zakładał rekurs po rekursie, a teraz z nowym wystąpił. Pan sprawozdawca Moszczański sądzi, że najlepiej rekurs ten odrzucić i raz na zawsze skończyć z panem Izaakiem.

Nie tego byli zdania panowie radni Dąbrowski i Jan Schuman. Po co rozwalać, po co biednego człowieka turbować! Koło pana Izaaka znajduje się w blizkości jeden tylko dom i to drogą przedzielony; więc gdzież niebezpieczeństwo pożaru? Składy kolei żelaznej Karola Ludwika gontem pokryte; czemu tutaj nie krzyczy magistrat? Niech więc sobie biedaczysko zdrów dalej siedzi, kiedy mu tak dobrze — mówili panowie radni Dąbrowski i Schuman, lecz umilkli gdy pan prezydent i radca magistratu p. Krechowiecki, napomknęli, że są wielkie, i to bardzo wielkie poszlaki, iż p. Izaak Szeler w swoim pałacu, w którym mu tak dobrze, zanadto jest gościnnym. P. Izaak częstuje wódką każdego kto przestąpi próg domu, a jeźli gość przez roztargnienie zapomni na stole kilkanaście krajcarów — to nie jego w tem wina. Rada jakoś niedobrze tę wiadomość przyjmuje i postanawia, aby panu Izaakowi odjąć środki do zbytniej nadal gościnności. Nie będzie więc nic z rekursu p. Izaaka; chałupa musi być rozwaloną.

Panu Widackiemu i Mojżeszowi Jonaszowi lepiej się udało; ich rekursa zostały uwzględnione. Termin zrestaurowania ich domów, według wymagań komisji budowniczej, został prolongowany aż do lata 1872 roku.

Panowie: Wit Jan dwojga imion Grzywiński, szynkarz; Józef Leszczyński rzeźnik i Stanisław Kliszewski, szewc w myśl próźb podanych zostają przyjęci do grona obywateli Lwowa.

Następnie pan Dąbrowski przedstawił sumaryczne rachunki z funduszu dochodów niestałych miasta Lwowa; rezultat okazał się wielce pocieszającym. Czysty zysk z dochodów niestałych za czas od 1. stycznia po 30. września roku bieżącego, wynosi 44,477 zł. 56 c. w. a.

Po panu Dąbrowskim przemawiał p. Schuman, wnosząc aby w drodze ugody destylarnia miejska została jeszcze wydzierżawioną na 3 miesiące, tj. od 1. grudnia 1871 po 29. lutego 1872, panu Pordesowi, poczem oddaną została komisji realnościowej. Magistrat podobno ma zamiar przenieść tam urząd cementniczy. Rada przystała.

Nakoniec p. radny dr. Madejski wnosił zaprowadzenie dodatku gminnego od słomy, tudzież od wina i mięsa na terytorjum zarogatkowem; są bowiem takie miejscowości, które należą do obrębu miasta Lwowa, jednak będąc po za pasem konsumcyjnym, nie opłacają dodatku i przezto szkodzą przemysłowcom miejskim. Według bardzo prawdopodobnych obliczeń biją tam około 1500 sztuk samego bydła rogatego i 300 cieląt rocznie. Wnioskodawca oblicza, że po zaprowadzeniu dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od słomy w miejscowościach po za linją akcyzową, dochody miasta pomnożą się o 800, a za bydło do 1500 zł., ogółem około 2300 zł. Rada przyjmuje.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Dwa ruskie teatra będzie Lwów miał tej zimy czyli właściwie jeden teatr russki, drugi teatr ruski. Moskalofile, Świętojurcy sprowadzają sobie teatr russki pana Molędzkiego, a i oddają mu salę Domu Narodniego, stronnictwo *Osnowy* sprowadza teatr ruski pod dyrekcją Baczyńskiego zostający i uzyskało na umieszczenie go od Wydziału krajowego salę sejmową. Wydział zaś krajowy subwencję, przez sejm uchwaloną w kwocie 3000 zlr., daje teatrowi ruskiemu, i inaczej uczynić nie może, gdyż sejm wcale nie myślał o subwencji dla teatru russkiego, tj. moskiewskiego. Już dnia 19. b. m. w niedzielę rozpoczyna towarzystwo pana Baczyńskiego przedstawienia swe w sali sejmowej i dawać je będzie dwa razy na tydzień w dnie, w które nie ma przedstawień polskich. Towarzystwo to składa się obecnie z przeszło 20 osób, a w reportoarzu ma kilkadziesiąt nowych sztuczek oryginalnych i tłumaczeń nowożytnych autorów. O przedstawieniach tego Towarzystwa zdawać będziemy sprawę od czasu do czasu. Ruska młodzież prawie wszystka popiera to Towarzystwo, i wkrótce rozwinie się walka między moskalofilami lwowskiemi a prawdziwą Rusią w zawodzie sztuki dramatycznej, i spodziewać się należy, że protekcja kryłoszanów, Rady ruskiej lwowskiej i Besidy nic nie pomogą panu Molędzkiemu, a nawet i gratysowe rozdawanie biletów, a nie pomoże już i z tego powodu, iż Towarzystwo pana Baczyńskiego jest nierównie więcej dobrane.

— **Mianowania.** Krajowa dyrekcja skarbu mianowała asystenta kasowego Aleksandra Pochmarskiego oficjałem rachunkowym IIIciej klasy.

— **Ostrzeżenie od komitetu sybiraków.** Florjan Stańczykiewicz, w miesiącu październiku przybyły ze Syberji, rodem jest z powiatu tarnowskiego, z gminy Zabłocie, wezwany do wojska, uznany za niezdatnego, uzyskał z urzędu pow. w Tarnowie kartę legitymacyjną pod d. 4. listopada r. b., do nr. 1462, za którą przybył do Krakowa. Jest to złodziej i łotr niebezpieczny. Ma lat 26, wzrostu niskiego, palec mały u ręki prawej ma podwinięty, ubrany w popielate spodnie i bronzowy paletot, blondyn. Zawiadomiliśmy o nim policję.

Wiktor Bylicki.

— **Towarzystwo opieki narodowej** jest w obowiązku podać do publicznej wiadomości, że nikogo obecnie nie wysela na prowincję dla zbierania składek. Towarzystwo posiada delegatów swych stałych, miejscowych, po powiatach zamieszkałych — i ci jedynie mają upoważnienie do zbierania funduszów na cele Towarzystwa. Zatem ostrzega się publiczność, że osoby po kraju podróżujące i wyzyskujące ofiary, nie mają nic wspólnego z Towarzystwem opieki narodowej.

Walerjan Podlewski,
prezes.
Zygmunt Medveczky,
czł. kom. zarz.

— **Towarzystwo opieki narodowej** mając nadesłane przez delegata swego z Tarnopola zł. 131 ct. 98, pochodzące w części z danego koncertu przez p. Brzechffę — w części z naddatków przy kupnie biletów, czuje się w prawdziwym obowiązku podziękować serdecznie tak koncertantce jak i p. Wł. Staniewiczowi, pannie Dębskiej, dr. R., którzy talentami swemi znaczny ten zasiłek dostarczyli Towarzystwu. Panom Melitonowi Menkes, Latinek, dr. S. i M. oraz księgarni pana Csilika, staraniem których koncert urządzono.

Z naddatków wpłynęło: Od PP. Prokopowicza, Kwak, Waśniewskiego po zł. 3.50, od Stan. hr. Jabłonowskiego, księż. Radziwiłłowej, Rychtmanna po zł. 2.50, od proboszcza parafii Mikulińce, ks. Grenzo, kapit. Podwysockiego, Mich. Dębskiego po zł. 2, od hr. Koziebrodzkiego zł. 1.10, od Stopczyńskiego, Mandel po zł. 1, od Merl, Pinder, Dębowskiego, Perl po centów 80, od Justiana cent. 50.

— **Komitet urządzający** kasę zaliczkową we Lwowie na mocy statutu zatwierdzonego przez c. k. Namiestnictwo postanowieniem z dnia 19. września 1871 l. 40.154 a wskutek wezwania Wydziału Rady powiatowej lwowskiej z dn. 7. października 1871 r. l. 725 uprasza niniejszem wszystkich obywateli, którym egzemplarz statutu wraz z wykazem zapisów czyli arkuszem subskrypcyjnym przesłany został, aby raczyli wykazy zapisów zwrócić, zarazem uwiadamia niniejszem komitet, że od dnia 15. listopada 1871 zacząwszy zapisy chcących przystąpić do Towarzystwa kasy zaliczkowej odbywać się mogą tylko przez zgłoszenia się ustne lub pisemne (według art. 4go statutu kasy zaliczkowej we Lwowie) w kancelarji Wydziału Rady powiatowej lwowskiej na ręce sekretarza, w domu br. Brunickiego nr. $6\frac{1}{4}$ (dawny) 3 plac Marjacki (nowy).

Z komitetu urządzającego.

We Lwowie dnia 15. listopada 1871.

Zastępca przewodniczącego:
Henryk Lewartowski.

Sekretarz:
K. Widman.

— **Straszny wypadek.** *Gon. Urz.* donosi, że w osadzie Wielkiej Chałani, w gub. Kurskiej pow. Nowooskolskim, d. 10. (22) października, przy poświęceniu nowej cerkwi murowanej, zalamała się podłoga w sanktuarjum mniej więcej pod 500 osobami zgromadzonych. Przestraszeni obecni sądzili, że cała cerkiew runie, i rzucili się całą massą ku wyjściu, które zewnątrz świątyni wznosiło się na trzy arszyny nad ziemią i miało schody o trzynastu stopniach. W natłoku spychano się wzajemnie i padano na ziemię, skutkiem czego powstała kupa obalonych i przygniatających jeden drugiego. Zaduszono 13 mężczyzn i 42 kobiety, razem 55 osób; ilu zaś poniosło potłuczenia i kalectwa, dziennik urzędowy nie dodaje. Powodem nieszczęścia było oparcie posadzki na słupach ceglanych, z których jeden środkowy tuż pod ołtarzem skruszył się przy pierwszem większem zgromadzeniu ludności.

— **Z Towarzystwa prawniczego.** Dziś w sobotę o godz. 7mej wieczorem odbędzie się posiedzenie sekcji dla prawa pozytywnego. Na porządku dziennym: Wypadki praktyczne.

— **Program koncertu** p. Władysława Tarnowskiego na dochód Towarzystwa Opieki narodowej, który odbędzie się w poniedziałek dnia 20. listopada 1871 w wielkiej sali ratuszowej.

Część I. Koncert na fortepian z towarzyszeniem orkiestry i warjantami F. Liszta C. M. Weber.

Część II. Sonata (es dur) na fortepian L. v. Beethowen.

Część III. Preludium S. Bach. „Moment musical“ F. Schubert „Warum“ R. Schuman.

Romance Henselt. Nocturne J. Jield. Etude nr. 7. F. Chopin. Scherzo F. Chopin.

Część IV. Rhapsodie hongroise (Nr. II.) F. Liszt. „Erlkönig“ Schuberta F. Liszt.

— **Program koncertu** na dochód funduszu emerytalnego dla członków stowarzyszenia młodzieży handlowej we Lwowie odbyć się mającego w sali ratuszowej w niedzielę dnia 19. listopada 1871 roku, z uprzejmym współudziałem panny Rudkiewiczówny, panny D. Schürrer, panów L. Marka, Staniewicza i p. H:

1) a) „Noc“ chór na głosy męzkie, F. X. Chwatala, tłumaczenie Waligórskiego. b) „Modlitwa.“ utworu L. Marka, poezji K. Ujejskiego, wykona chór „Stowarzyszenia młodzieży handlowej.“ 2) „Uwertura“ z opery Tannhäusera, R. Wagnera, odegrają na dwóch fortepianach panowie M. H., St. Sz. L. 3) a) Arja z opery Hrabina, i b) Walec Strakosza, odśpiewa panna Emma Schürrer. 4) Deklamację wygłosi panna Rudkiewiczówna. 5) „Cygani.“ Chór na głosy męzkie z towarzyszeuiem fortepianu, R. Schumana, tłómaczenie Waligórskiego, wykona chór „Stowarzyszenia młodzieży handlowej.“ 6) „Sonata Apassionata.“ L. Bethowena, odegra p. Ttaniewicz (uczeń p. L. Marka). 7) „We śnie i na jawie.“ Radwana, śpiew solowy na baryton odśpiewa pan W. Z. 8) „Wesoły wędrowiec.“ Chór na głosy męzkie, Mendelsohna; tłumaczenie A. Urbańskiego, wykona chór „Stowarzyszenia młodzieży handlowej.“

Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie. Stan kasy był na dniu 30. września 1871 6,155.844 złr. 74 ct. Od 1 do 31 października 1871 włożyło 2587 stron 212763 złr. 89 ct.; zwrócono 1893 stronom 311.793 złr. 21 ct., ubyło więc 99.029 złr. 32 ct. Zatem na dniu 31. października 1871 był ogół wkładek 6,056.815 złr. 42 ct.

— **Nowa fundacja stypendyjna.** C. k. Namiestnictwo zatwierdziło pod dniem 26go września r. b. l. 39.255 akt fundacyjny utworzonego stypendjum ks. Józefa Alojzego Pukalskiego biskupa Tarnowskiego dla ubogich a pilnych uczniów. Na tę wieczystą fundację przeznaczone są obligacje w nominalnej kwocie 1400 złr., z której procenta po 5 proc. w srebrze obracane być mają na stypendjum, o które ubiegać się mogą uczniowie gimnazjalui dyecezji Tarnowskiej z gimnazjum Tarnowskiego, Sądeckiego, Bocheńskiego i Wadowickiego. Pierwszeństwo przed innemi będą mieć uczniowie gimnazjalni rodem z Tarnowa, Zywca i Wilamowic. Warunkiem do otrzymania stypendjum jest dobry postęp w nauce, obyczajność wzorowa i pilność przykładna, jakoteż ubóstwo kandydata. Stypendjum to udzielane będzie stypendyście począwszy od 1. klasy gimnazjalnej drugiego półrocza aż do ukończeuia gimnazjum. Wybór stypendysty zależy od najprzewielebniejszego biskupa Tarnowskiego, do którego też wniesione być mają podania kandydatów.

— **Z Dzien Pozn.** powtórzyliśmy wiadomość, iż hr. Szembek otrzymał od akademii sztuk w Monachjum najwyższą nagrodę, jaką dotąd żaden Polak nie był wynagrodzony, obecnie dowiaduje my się, iż wiadomość ta jest o tyle niedokładną, że jednocześnie z panem Szembekiem otrzymali takie same nagrody w srebrnych medalach malarze: Pilecki, Piwnicki i rzeźbiarz Barącz, a przedtem również wielu rodaków naszych było już zaszczyconych podobną nagrodą jaką obecnie otrzymał hr. Szembek.

— **Kobieta bez rąk w Warszawie.** Jest nią Louisa Ebbighansen urodzona bez rąk, lat 20 licząca. Sama je, pije, wykonywa roboty kobiece, jako to: szydełkowe, na drutach, szyje, pisze, rysuje, maluje i przędzie, nadto czesze się, wreszcie na żądanie uczy wykonywania wyrobów z włosów, lub z wosku, nakoniec zadziwia tem, iż wprowadza kołowrotek w ruch, gdyż jedną nogą nadeptuje go, a drugą snuje gotowe nici. Podobne przedstawienia, jakkolwiek budzące ciekawość, nie są jednak nowością dla Warszawy. Pomiędzy rokiem 1811 a 1815 takaż kaleka płci żeńskiej okazywała się w pałacu zwanym Kossowskim (dziś Zawiszy), przy ulicy Biolańskiej. Była to kobieta 50-łetnia Niemka Dalej w r. 1837 czy 1838 widzieliśmy inną kobietę bez rąk, także Niemkę, nazywała się Rozaliną. Rozalina przedstawiała się publiczności w domu niegdyś Wernera (gdzie resursa obywatelska), na krakowskiem przedmieściu. Z wielką ona zręcznością szyła, układała pasjanse z kart, strzelała i t. p. nogami wykonywała sztuki, każdemu zaś z odwiedzających na kawałku papieru jako pamiątkę ofiarowała swój własno-nożny podpis. (*G. W.*)

— **Podróż w około świata.** W San Francisco (w Ameryce) porozlepiano po wszystkich rogach ulic obwieszczenia, wzywające do wzięcia udziału w podróży naokoło świata w przeciągu 82 dni. Plan podróży jest następny: Z San Francisco do Yokohama 4700 mil (angielskich, których przeszło 4 idzie na 1 milę naszą); z Yokohama do Hong-Kong 1600 mil, z Hong-Kong do Kalkutty 3500 mil; z Kalkutty do Bombay 1400 mil; z Bombajn do Suez 3600 mil; z Suez do Aleksandrji 225 mil; z Aleksandrji do Brindisi 850 mil; z Brindisi de Londynu 1200 mil; z Londynu do Nowego-Yorku 3200 mil; nakoniec z Nowego Yorku do San Francisco 3294 mil ang.

Bilety wydają się w San Francisco, Nowym-Yorku i Londyuie i kosztują 1145 dolarów w złocie.

— **Chronofer.** Tak się nazywa przyrząd regulujący zegary w całej Anglii. Znajduje się on w Greenwich w obserwatorjum i połączony jest drutami telegraficznemi z 16 głównemi miastami Anglii. Codzień punkt o godzinie 10 otrzymują te miasta telegraficzny sygnał, podług którego z sekundową ścisłością regulują zegary, a z miast tych natychmiast wysełają sygnały telegrafami do wszystkich stacji pocztowych, będących w ich okręgu. W Newcastle i Shields chronometer greenwichski połączony jest drutem z nabitemi działami, które dają wystrzał, oznajmiający mieszkańcom, która godzina dla zregulowania zegarów. Tym sposobem cała Anglia reguluje je odpowiednio do londyńskiego czasu, podług którego odchodzą wszystkie pociągi kolei żelaznych.

— **W Karlau** w Styrji w krótce będzie oddane na użytek pierwsze w Austrji więzienie celkowe, które ma własny wodociąg i gazomierz. Więźniowie stykają się z sobą tylko w kościele, szkole i podczas przechadzki, nie mogąc jednak do siebie nic mówić. Ubiór ich po prawej stronie jest szary, po lewej zaś innych kolorów. Nie nazywają ich po nazwisku, tylko po liczbie, jaką ma każdy.

(*XY*) **Nowy Sącz** d. 10. listopada. Na dochód ubogiej młodzieży tutejszego seminarjum nauczycielskiego dany był d. 29. października wieczór muzykalno deklamacyjny. Zasługę przypisujemy nauczycielowi muzyki przy temże seminarzu p. Swobodzie, od którego wyszła myśl wsparcia biednych uczni. Znany ze swej ludzkości i prawdziwie ojcowskiego serca dyrektor seminarza p. Dzióbiński pochwycił tę myśl a poparty usiłowaniami reszty współpracujących nauczycieli — złożyli ten wieczorek.

Młodzież gimnazjalna wyćwiczona już w muzyce poprzednio przez p. Muszyńskiego, a następnie przez p. Swobodę pospieszyła ochoczo z ofiarowaniem swej przysługi i przyczyniła się ku wsparciu swych kolegów seminarzyckich, to muzyką to spiewem to deklamacją. Program obejmował 1) Marsz narodowy; 2) Hymn ze Stradeli; 3) Kaplica, spiew p. Kreutzera na 4 głosy w tekscie niemieckim. (Czemu nie Wisło, Orle biały, lub co z Moniuszki, z życia Ukrainy? Wprawdzie muzyka nie zna narodowości, jednak tem milsza nam gdy osnuta na tematach narodowych). Dalej 4) Kujawiak, solo na skrzypcach ustępami flażeoletowemi produkował się znany uczeń 8. klasy p. Sadecki; 5) Monolog „Gustawa“ z Dziadów wygłosił uczeń p. Maciejowski; 6) „Miserere“ (Verdego); 7) spiew „Daleko“ i „Marta“ wykonał profesor p. Jaworek pełnym a giętkim barytonem; 8) Srebrne wesele mazur Tymolskiego, naostatek 9) Wianeczek, polka. Aby zaś umożliwić wstęp i uboższym klasom, dano cenę wstępu nadzwyczaj nisko; wszelako dochód tego wieczora uczynił blizko 31 złr., które też między uczniów rozdzielone zostały.

Szczere zajęcie się pp. profesorów seminarjum uboższemi swemi słuchaczami, czem sobie u nas coraz bardziej zdobywają szacunek — czyni nam nadzieję niebawem ponownego tak miłego wieczorku, które podaje też i kolegom gimnazjalnym sposobność swem popisywaniem ulżyć niedoli towarzyszy seminarjum.

— (*V*) **Czerniowce** 14. listopada. Czyniąc zadość ogólnym prośbom, panna Brzechffa dała wczoraj drugi koncert, przeznaczając wspaniałomyślnie dochód ubogim miasta Czerniowiec.

Scena i arja z „Lucrezia Borgia,“ jak również z „Wolnego strzelca“ wykazały, że kierunek szkoły, talent koncertantki przedewszystkiem w spiewie dramatycznym kulminuje, w którym świetną rokować nie wahamy się artystce przyszłość.

Na żądanie odśpiewała panna Brzechffa scenę dramatyczną Donizettego „Matka i dziecię,“ którą dosadnie oceniliśmy w ostatnim liście. Zakończyła walcem Arditiego „L'estasi“ i mazurkiem Chopina „La coquette,“ w których to utworach śmiałą i piękną koloraturę w całej okazała pełni.

Ze względu na cel dobroczynny wzięli udział w koncercie panowie Koffles (skrzypcy) Zwierzchowski (iortepian) i Iwoniczek (harmonia) wykonując prześliczny utwór Bacha „Meditation.“

Młoda uczennica pana Zwierzchowskiego pannaSegalla odegraniem na fortepianie transkrypcji Hellera „Auffugelu des Gesanges“ i arji angielskiej „Home sweet home“ Alfreda Juel, przyczyniła się do uprzyjemnienia wieczoru.

Panna Brzechffa udaje się od nas do Stanisławowa, gdzie zamierza koncert urządzić — życzymy jej takiego przyjęcia i uznania, jakiego u nas doznała.

— **Sobótki** nr. 46 wyszedł z druku i zawiera: „Historja nauczyciela szkółki wiejskiej,“ przez Erckmann-Chatriaua (c. d.) „Wspomnienie z salonów Warszawskich,“ przez Paulinę z L. Wilkońską; „Rozdział z tomu piątego historji powstania narodu polskiego 1861-64“ przez Agatona Gillera; „Wypadki lutowe“ (dokończenie); „Nad Goplem“ wiersz Uriely; Pożar w Chicago; Zyciorys ministra Grocholskiego z portretem.

— Wychodząca w Berlinie *Demokratische Zeitung* zamierzając pochlebną dla Polaków powieść w fejletonie p. t. „Vaterlandlose,“ w której poruszyła stosunki niemieckie i rządowe z pod zaboru pruskiego, oskarzoną została w skutek tego o ohrazę majestatu i wyśmiewanie urządzeń pruskich.

— *K. N. Bestiużew Riumin* profesor dziejów rosyjskich w Petersburgu, wypracował dzieło p. t. „Historja Rosji od najdawniejszych czasów aż do wstąpienia na tron cara Mikołaja I.“ Czy dzieło to napisane jest w duchu jego poprzedników, Karamzina, Ustriałowa, Sołowiewa, to jest stronniczym, popierającym caryzm, wkrótce się przekonamy, bo druk jego już się rozpoczął.

— Dnia 14 listopada rozpoczął się w Krakowie czwarty rok a trzecia serja wykładów popularnych dla kobiet, systematycznie prowadzonych. Udział w nich biorą najznakomitsi profesorowie. Wykłady te utrzymywaue niezmordowaną pracą i poświęceniem dr. Adrjana Baranieckiego, gdyby zostały przez kraj poparte, dać by mogły początek pierwszemu uniwersytetowi dla kobiet.

— **„Szkoła“** czasopismo pedagogiczne. Od zawiązania się Towarzystwa pedagogicznego w r. 1868 w drugiej tegoż połowie, zaczęło w myśl statutów tego Towarzystwa wychodzić to pismo. Jako organ tak poważnego, a w skutkach swoich dla kraju i oświaty zbawiennego stowarzyszenia, miało to czasopismo być wyrazem myśli, dążności, potrzeb naszego szkolnictwa. Zaiste trudne to było, nadzwyczaj trudne zadanie! Czyliż się przed zawiązaniem Towarzystwa pedagogicznego znali na wzajem nauczyciele, czyli wypowiedzieli sobie na wzajem swoje myśli, dążności, potrzeby? Nie! Pokazało się później, że wszyscy prawie żyją jedną myślą, dążą do jednego celu, jedne mają potrzeby. Atoli trudno było to wszystko z początku pochwycić. Do tego potrzeba było człowieka, któryby zgłębiwszy gruntownem rozpatrzeniem się w stosunkach naszych szkolnych wszechstronnie, nie jednostronnie, umiał ich do celów czasopisma użyć. Czy pierwszy redaktor tego czasopisma zdołał to uczynić, nie ośmielamy się sami zawyrokować. Z drugiej strony, jak czasopismo winno było być organem Towarzystwa, tak z drugiej, miało uwzględniać władzę szkolną nową, którą kraj po różnych zabiegach i wysileniach wywalczył, miało uwzględniać najwyższą magistraturę, Radę szkolną krajową. Nie mamy tu na myśli twierdzić, że „Szkoła“ powinna była wszystko a wszystko chwalić i zalecać, co ta władza rozporządzała i czyniła; tego żądać po niezawisłem czasopiśmie byłoby co najmniej niestosownem. Owszem przysługiwało mu prawo i było nawet jego obowiązkiem zastanawiać się nad czynnościami tej władzy szkolnej, jak n. p. prawem i obowiązkiem jest dziennika politycznego zastanawiać się nad czynnościami władz politycznych. Atoli jak każdy dziennik polityczny chybia celu, jeśli z góry bez danych powodów stawia sobie za cel ustawiczną opozycję, i prowadzi ją na oślep, tak naszem zdaniem powinna była „Szkoła“ z początku postępywać. Jest wreszcie nawet w samej opozycji pewna forma poważna, która nie zraża lecz prowadzi do porozumienia. Czy tę formę „Szkoła“ zachowała?

Oto pierwszy perjod z historji wydawnictwa „Szkoły.“ Drugi rozpoczyna się od objęcia redakcji przez drugiego redaktora, p. Trzaskowskiego. Mamy przed sobą tomy „Szkoły,“ pod jego kierownictwem wydawanej. Widzimy już pewien postęp. Ową opozycję zasadniczą i rażącą usunięto, a mnóstwo cennych prac, rozpraw, recenzyj weszło do tego czasopisma. I dlaczegoż to przecież tyle żalów, tyle wyrzutów przeciw „Szkole“ było na zjeździe walnym w Kołomyi? Naszem zdaniem „Szkoła“ dla tego nie zadowolniła nikogo, bo chciała wszystkich zadowolnić; chciała i uwzględnić potrzeby naszych szkół ludowych i średnich. Nie widziałem takiego czasopisma, któreby zdołało tym dwojakim celom odpowiedzieć. Rezultatem tej dążności było, że „Szkoła“ stała się dla nauczycieli szkół ludowych mniej ponętną bo mniej przystępną, a dla nauczycieli szkół średnich nie wystarczającą.

Nastąpił perjod czwarty, redaktor p. Święcicki. Co skłoniło Zarząd główny Tow. ped. powierzyć redakcję panu S., który na zjeździe kołomyjskim dowodził zbyteczności „Szkoły“ i chciał z niej zrobić jakiś przyczepek do innego jakiego czasopisma, nie wiemy istotnie; również i tego nie wiemy, jakim niefortunnym sposobem całe wydawnictwo powierzono drukarzowi Mohrowi. O tym perjodzie nie chcemy się szeroko rozwodzić: p. Święcicki wlewał swego ducha a p. Mohr nadawał temu duchowi formę: jak to wszystko wyglądało, niech ci opowiedzą, którzy się temu pięknu dłużej i bliżej przypatrywali. To tylko dodamy, że „Szkola“ znajdowała się w krytycznej chwili i wielkiem niebezpieczeństwie. I nastąpił piąty perjod.

Redakcję objął p. Sobieski. Trzy miesiące zdołał wytrwać z p. Mohrem, a potem skłonił Zarząd główny Tow. pedagog., że układ z p. Mohrem zerwał a wydawnictwo objął we własne ręce. Zdaje nam się, że te dwie okoliczności wpłyną korzystnie na całą sprawę. P. Mohr ile słyszymy, jak macocha obchodził się ze „Szkołą“; a że Zarząd wziął wydawnictwo we własne ręce, to dopełnił tem obowiązku swego jako reprezentant Towarzystwa ped., którego organem jest „Szkoła“. Nie wydajemy jeszcze naszego sądu ostatecznego o teraźniejszej redakcji. Z tego jednak co widzimy, i o ileśmy mogli w numerach dotąd wydanych dopatrzyć, przyznajemy, że p. Sobieski poprzednią historją „Szkoły“ studjował; strzeże się by nie popadł w błędy swoich poprzedników. Nadal on pewną wybitną cechę temu czasopismu. Nie pomijając w ogólności spraw wychowania ani szkół średnich ani elementarnych, traktuje sprawy dydaktyczne prawie wyłącznie takie, które odnoszą się do szkół ludowych. Jakoteż każdy przyzna, że te sprawy są najmniej wyświecone, nasi nauczyciele ludowi właśnie w tych sprawach potrzebują jak najdokładniejszego pouczenia. Tym kierunkiem mniemamy, wszedł redaktor w myśl ogółu naszego krajowego nauczycielstwa, starając się zaspokoić konieczne tegoż potrzeby. „Szkoła“ przeważnie przyjęła cechę czasopisma, uwzględniającego potrzeby naszych szkół ludowych; widać to jasno z artykułów i rozpraw, widać z korespondencyj oryginalnych (których przedtem nie było), widać z recenzyj dzieł, które odnoszą się do nauk. „Szkoła“ staje się tym sposobem tem, czem być powinny a czego nie zawsze mogą władze szkolne, inspektorowie i książki podręczne dydaktyczne. Naszem tedy zdaniem dzisiejsza redakcja postępuje najwłaściwszą drogą; mamy przeto niepłonną nadzieję, że czasopismo to stanie się wkrótce niezbędnem dla każdego nauczyciela ludowego, który mając dobre chęci ku podniesieniu swej szkoły, z wymaganiami tegoczesnej pedagogii i dydaktyki zapragnie się obznajomić i tym sposobem dorzucić cegiełkę do wybudowania gmachu powszechnej a prawdziwej oświaty narodowej.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń d. 16. listopada. (*Z giełdy zbożowej.*) W kraju, jak prawie na wszystkich targach prowincjonalnych, nastąpił mały spadek, a popyt się zmniejszył.

Pszenicy niewiele dowieziono, ale mimo to zaledwie wyborowa się utrzymała, lichsze gatunki spadły o 10 centów. To samo z żytem, którego dosyć ofiarowano, lecz niewiele zakupiono. Jęczmień o 10 c. niżej. Owies utrzymał się przy dawnej cenie.

Płacono za pszenicę 88 f. loco Raaba 7.05 zł., żyto 80 f. loco Wiedeń 4.15 — 4.30 zł., jęczmień 73 f. 3.30 — 3.65 zł., owies 50 f. 2.14 — 2.28 zł.

Wiedeń d. 16. listopada. Spirytus. W sprzedaży od ręki w przeciągu całej pierwszej połowy tygodnia nie zawierano żadnego interesu, gdyż potrzeba jest obecnie tak małą jak nigdy w tym miesiącu niebywała. Na terminatkę z dostawą grudzień-maj zamówiono 1600 wiader zbożówki, po cenie 61 cent. za stopień.

— **Wystawa międzynarodowa w Londynie.** W roku 1872 odbędzie się w Londynie druga międzynarodowa roczna wystawa i trwać będzie od 1. maja do 30. września.

Oprócz sztuki w ogóle, przemysłu kunsztowego i nowych umiejętnych wynalazków obejmywać ma ta wystawa wszelkie wyroby z bawełny, klejnoty prawdziwe i naśladowane, instrumenta muzykalne wszelkiego rodzaju, papier i wyroby z papieru, materjały do pisania i rysunków, druki, przedmioty akustyczne, nakoniec płody surowe, maszyny i postępowanie przy produkcji powyższych przedmiotów.

Artyści, technicy i przemysłowcy, którzyby mieli zamiar obesłać pomienioną wystawę, winni zgłosić się w tym względzie najdalej do 30. listopada b. r. do wiedeńskiej Izby handlowej i przemysłowej.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów d. 17. listopada 1871.

Ostatnie wiadomości.

Scott Russel wydał pismo, w którem daje pogląd historyczny na nowy ruch socjalistyczny w Anglii, którego ideę przedstawiał już niegdyś księciu Albertowi w swojej z nim rozmowie. Gdyby ks. Albert żył jeszcze, sam pokierowałby tym ruchem. Ruch ten przyspieszony został świeżemi wypadkami we Francji, ale ani od politycznych ani od rewolucyjnych ludzi wyszła pierwsza myśl sojuszu lordów z robotnikami. Scott wzywa każdego do pełnienia swej powinności, aby rozpoczęte dzieło patrjotyczne dokonanem zostało.

Były poseł heski w Wiedniu Enzenberg przeznaczony jest na posła cesarstwa niemieckiego w Meksyku.

W Stanach Zjednoczonych w hrabstwach południowej Karoliny tajne towarzystwo Kuklus znacznie się rozszerzyło. Ma ono na celu zmusić czarnych bądź obietnicami bądź groźbami do zrzeczenia się nadanych im praw. Towarzystwo to w ostatnich czasach wiele osób nieprzyjaźnych sobie zamordowało, co skłoniło Granta do zawieszenia nietykalności osobistej w miejscach, gdzie odkryto ślady owego związku.

Głoszono, iz giętki dyplomata hr. Beust ma być wysłany do Konstantynopola lub Londynu na ambasadora, są to miejsca najważniejsze ze względu na Moskwę dla Austrji — nawzajem donoszą, iż Moskwa do Wiednia na miejsce Nowikowa ma przysłać najzdolniejszego z swych ambasadorów, jenerała Ignatiewa. Wiadomości te potrzebują potwierdzenia.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 17. listopada. Wszystkie dzienniki tutejsze potwierdzają, że się rozbił zamiar utworzenia ministerstwa pod prezydencją Kellersperga, a rozbił o kwestję galicyjską.

Wiedeń 17. listopada. „Wiener Zeitung“ ogłasza pismo cesarskie, uwalniające hrabiego Lonyay'a z posady ministra finansów wspólnych, a mianujące go ministrem prezydentem Węgier.

Wiedeń d. 17. listopada wieczór. Wieczorny „Wanderer“ donosi, iż rząd angielski zawiadomił Austrję, że zamierzone mianowanie hr. Beusta ambasadorem austrowęgierskim w Londynie, bierze z zadowolnieniem do wiadomości.

Paryż dnia 17. listopada. Poseł francuski w Belgii, Picard, otrzymał polecenie czuwania szczególnie nad bonapartystami i stowarzyszeniem Internationalu.

Ostatni firman turecki co do Tunisu zrobił w Wersalu przykre wrażenie. Dżemil-basza, poseł turecki, stara się Francję uspokoić co do doniosłości tego firmanu.

Komisja stała Zgromadzenia narodowego zganiła Favrowi ogłoszenie dyplomatycznych dokumentów, które są własnością państwa.

Augsburg 17. listopada. „Augsburger Allegeine Zeitung“ donosi, że pełnomocnicy bawarscy w Radzie związkowej odrzucą uchwalone w parlamencie niemieckim rozszerzenie kompetencji tego parlamentu. Tylko wniosek co do nadużycia ambony wyjdzie z Rady związkowej. Bawarja zgodziła się już na ten wniosek. (Rozszerzenie kompetencji, uchwalone w parlamencie, tyczy się głównie podstaw ordynacji wyborczej dla krajów związkowych i ustawodawstwa cywilnego i karnego; p. r.)

Przyjechali do Lwowa d. 16. listopada.

Hotel Europejski: L. Dzierzanowski z Mełna, Z. Dobrowolski z Wołynia, F. Klasocki z Królestwa, L. Lipski z Gologóry, C. Puzyna z Martynowa, J. Winnicki z mos. Podola, Laura hr. Olizar z Kniazia.

Hotel Angielski: A. hr. Golejewski z Harasymowa, H. Czajkowski z Bóbrki, W. Czajkowski z Swirza, A. Czajkowski z Kamionki, A. Fedorowicz z Zerebka, A. Lipiński z Tarnopola, J. Obertyński z Udnowa, K. Obertyński z Stronibaby, Zdz. Obertyński z Cieląża, St. Irsay z Zarzycza.

Hotel Langa: Henryk Schachemann kupiec z Wiodnia.

Hotel Krakowski: Oskar br. Harsdorf z Krasnostawca.

Hotel Zorża: Z. hr. Michałowski z Przemyśla, St. hr. Michałowski z Bolestraszyc, F. Mózer z Drohowyża. G. Postruski z Krzywcza, Zd. Rozwadowski z Polski, F. Rozwadowski z Babina, W. Wolański z Dulib.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g.	6	m.	42	rano.
„	„	„	8	„	7	wieczór.
„	„	„	3	„	30	rano.
„	do Czerniowiec	„	8	„	32	rano.
„	„	„	12	„	20	w nocy.
„	do Brod. i Złocz.	„	8	„	52	rano.
„	„	„	11	„	50	wieczór.

Przychodzą

z Krakowa	do Lwowa	o g.	7	m.	37	rano.
„	„	„	11	„	—	wieczór.
„	„	„	8	„	—	wieczór.
z Czerniowiec	„	„	7	„	—	wieczór.
„	„	„	2	„	30	w nocy.
z Brodów i Złoczowa	„	„	7	„	24	wieczór.
„	„	„	2	„	50	w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskie

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa		o g.	9	m.	11	rano.
„		„	12	„	12	wiec.zór

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 17. listopada 1871

godzina 2 min. 50 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 122.80. Węgierskie kredyt. 129.00. Anglo-austr. 265.00. Unionsbank 262.50. Kolei Karola Lud. 258.00. Kolej siedmiogr. 177.50. Kolei połudn. 199.60. Kolej Alfölda 185.50. Kolei Elżbiety 248.50. Kolej lwowsko-czerniow. 170.00. Węg. Nordost 163 50. Kolei północnej 212.00. Kolei Rudolfa 164.00. Węgierska Ostbahn 120.75. Indemnizacje galicyjskie 76.00. Losy z roku 1864 138.50. Usposobienie: pomyślne.

godzina 6 min. 45 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 190.50. Akcje kredytowe 306.00. Akcje banku anglo-austr. 264.70. Banku obrotowego 181.50. Kolei Karola Ludwika 258.25. Kolei południowej 201.00. Franko-austr. 123.10. Losy tur. 67.80. Akcje banku budow. 92.10. Losy węgier. 97.60. Kolei państwowej 393.50. Banku związk. 227.00. Napoleondor 9.32½. Kolei Łupk. 163.00. Rubel rosyjski 1.60. Usposobienie: mocne.

Berlin. Ruble papier. 82 11/16. Akcje kredyt 173¾. Lombardy 113½. Galizier 110⅛. Kolej państwowa 224¼. Rumuńska 45½. Banknoty austr. 85 15/16. Usposob.: silne.

Wrocław. Pszenica 102, żyto 72, owies 33.

Lwów, z Izby handlowej dnia 17. listopada	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	257	75	258	75
„ Lwow.-Czern. Jassy	169	75	170	75
Banku hip. gal. z wpł. 50%	122	00	123	25
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	64	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83	50	84	25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73	50	74	25
Banku hipot. gal. 6%	88	80	89	25
Gal. zakł. kred. włość.	90	50	91	50
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	76	10	76	75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	54	5	62
Dukat cesarski	5	56	5	68
Napoleondor	9	26	9	36
Pół imperjał rosyjski	9	45	9	60
Rubel rosyjski srebrny	1	84	1	90
Rubel rosyjski papierowy	1	59	1	61
Pruskie bilety kasowe	1	75	1	76
Srebro	116	50	118	00
Wiedeń d. 14 listopada				
Papiery państwa austr.				
5% renta austr. w. a.	57	55	57	65
„ „ „ srebrem	67	45	67	60
Pożyczka ost. z r. 1839	289	50	290	50
Pożyczka loter. z r. 1854	92	00	92	60
„ „ „ 1860	199	30	199	60
„ „ „ 1864	138	75	139	00
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	121	00	121	50
Oblig. indemniz. gal.	75	50	76	25
„ „ bukow.	73	75	74	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	261	50	261	50
Centralny bank	53	00	55	00
Kredytowy zakład	304	80	305	00
Franko-Austrjackie	120	00	120	25
Galic. dla handlu i przem.	000	00	100	00
Generalbank	90	00	91	00
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	798	00	800	00
Vereinsbank	102	00	102	50
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	91	90	92	10
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	31	50	32	50
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	185	50	186	00
Karola Ludwika	260	00	261	00
Północna Ferdynanda	107	00	2110	00
Franciszka Józefa	210	50	211	00
Lwowsko-Czerniow. Jassy	170	00	170	50
Rudolfa	160	00	161	50
Siedmiogrodzka	173	75	174	25
Staatsbahn	394	00	395	00
Południowa	199	10	199	30
Tramway wied.	222	75	223	00
Łupkowska	162	25	162	75
Węgierska północno wsch.	161	50	162	00
„ wschodnia	87	10	87	30
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	88	75	89	50
Bank włościańsk. galicyjski	90	50	91	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73	00	75	00
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96	50	97	00
„ „ „ 5% w. a.	92	00	92	50
Bodencredit w srebrze 5% w. a. 5%	104	50	105	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., pro. srebr.)	86	00	86	50
Alföldzka kolej	92	70	92	90
Ferdynanda północna	105	00	105	50
Karola Ludwika dawn.	105	60	105	50
„ „ z r. 1867	100	50	101	00
Lwów.-Czern.-Jas. z r. 1867	90	75	91	00
„ „ „ z III. em.	81	60	82	00
Rudolfa	90	00	90	25
Siedmiogrodzkiej	89	90	90	25
Południowej kolei	110	75	111	00
Państwowej kolei	133	75	134	00
(10% podat. prot. srebr.)				
Czeska zachodnia	96	75	97	25
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	96	75	97	50
Ferdynanda północn. m. k.	91	50	92	00
„ „ w. a.	88	00	89	00
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	184	50	185	00
„ Rudolfa	14	50	15	50
„ Stanisławowskie	24	00	26	00
„ Keglevich	14	00	19	00
„ hr. Palfy	27	00	29	05
„ ks. Salm	41	75	42	50
„ hr. St. Genois	31	50	32	00
„ ks Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	36	00	38	00
Dewizy (3-miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	86	50	86	50
Paryż 100 frank.	45	05	45	00
Londyn 10 ft. ster.	116	40	116	65
Frankf. 100 zł. cl. w p. N	98	60	98	80

Świeży transport: Zbiór majowy 1871 Chińsko-rosyjskiej Herbaty

poleca handel KAROLA BAŁŁABANA we Lwowie, 296, pod Złotym Kogutem.

1 fnt 2 zł. CONGO cesarska	**1 fnt 3 zł. FAMILIJNA**	**1 fnt 4 zł. MELANGE** de Moskau	**1 fnt 5 zł. EMPERIAL** biała lub żółto-kwiatowa	**1 fnt zł. 1·20 PROSZKU** Herbacianego grubego	**RUMY prawdziwe**	**1 but. Rumu Jamaika starego 1 zł. 40 c.,** ten sam gatunek na miary **2 zł. 80**	**1 but. Rumu II** doskonałego **1 zł. 10 c.** ten sam gatunek na miary. **2 zł. 10 c.**	**1 but. Rumu III 90 c.** ten sam gatunek na miary **zł. 1·60**	**Biszkokty angielskie do herbaty** w każdym gatunku mieszane i gatunkowo osobno, także **Andruty (Waffle)** wanilowe, orzechowe i czekoladowe **1 sztuka 2 c.**

Herbatę sprzedaję tylko na wagę wiedeńską za zaliczką i wysyłam pocztą na łaskawe zamówienia natychmiast, nicliczące opakowania. 3177 11—12

Świeży transport

powszechnie lubionych

Biszkotów angielskich „Albert"

w puszkach dwu- i ośmiofuntowych, 3492 2—2

otrzymał i poleca

F. W. Królikowski.

Zapasy zimowe

Stary Nr. 296. poleca **Handel Karola** Nowy Nr. 23.

Bałłabana

pod Złotym Kogutem ulica Halicka róg Wałowej:

100 beczułek

Moskali

a 2 złr. 60 ct.

7500 funtów

Powideł

węgierskich, 1 fnt 22 ct. wag. w. Oryginalna beczułka 100 fnt. 19 zł.

4000 funtów

Bryndzy węg.

doskonałej, fnt. 40 ct.

Musztarda

kremska, 1 butelka 70 c. ½ butelki 35 ct., ¼ butelki 18 ct.

1800 funtów

Maronów włosk.

a 24 ct. 1—?

1200 funtów

Miodu

a 36 ct.

4000 funtów

Marmolady

włoskiej, a 56 ct.

20 beczek

Śledzi

para — 1 ikrzak i 1 mleczak 15 c.
Holenderskie, sztuka 12 ct.
Marynowane, sztuka 12 ct.

Wielkie zapasy

Kawy

w każdym gatunku,

Rodzynki Migdały, Daktyle, Cykata

i wszelkie Bakalia.

Biszkoty angiel.

(Alberte), Quen, Combination, Graknel, Osborn, Pearl

mieszane i osobno w puszkach po 2 i 8 funtów i pojedyńczo fnt **1.20.**

100 sztuk

Andrutów

waniliowych, orzechowych, czekoladowych 1 80.

Polecając mój skład **świeżemi towarami** zaopatrzony, uwiadamiam, iż **za opakowanie** tychże na prowincję **nic nie liczę,** wyjąwszy słoje lub baryłki na mokre towary po cenie kosztu. Szanownym odbiorcom za **guldenów 50 odstawiam towar na każdą stację kolejową w Galicji franko, nic licząc nic za opakowanie.** W ten sposób towar przezemnie wysłany na pojedyńczych stacjach kolei żelaznych, nie przewyższa cenę, po jakiej go sprzedają we własnym handlu we Lwowie. 1—?

Wieś Łutowiska

w Starostwie Samborskiem pół mili od przyszłej stacji kolei Dniestrzańskiej, obejmująca 280 morgów roli, 55 łąk, 15 pastwisk i 85 lasu wysoko piennego, jest pod korzystnemi warunkami z inwentarzem lub inwentarza do sprzedania.

Bliższe warunki udziela Adwokat Dr. Witz w Samborze, Zarząd ekonomiczny w Nadybach, poczta Sambor, lub właściciel we Lwowie ul. Sykstuska l. 117 I. piętro.

Dragées Meynet

à l' Huile de Foie de Morne.

Drażety czyli galeczki wypełnione najprzedniejszym Tranem ze Stokfiszu, łatwe do zażycia, przyjemnego smaku, nie sprawiające nudności, ani odbijania i skuteczniej działające jak sam Tran. Pudełko 3 franki. W Paryżu apteka Europejska na ulicy Amsterdam, 41; we Lwowie w aptece p. Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Tranczyńskiego; w Poznaniu w aptece Dr. Mankewicza; w Brodach w aptece p. Kullak. 3309 4—24

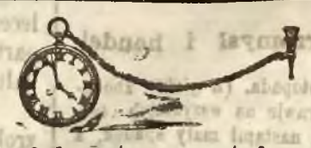

Od wielu lat zaszczytnie znane dobre i tanie

ZEGARKI

poleca

Ludwik Weigel,

zegarmistrz we Lwowie, przy ulicy teatralnej pod l. 16, dawniej 40, naprzeciw placu starego teatru, *po cenach:*

Cylindrowe srebrne otwarte	od 11 złr.	I wyrób
„ lepsze	„ 13 „	
„ kryte	„ 16 „	
Ankry srebrne	„ 17 „	
„ „ kryte	„ 20 „	
Cylindry angielskie z płaskiem szkłem	„ 16 „	
Ankry	„ 18 „	
„ kryte	„ 22 „	
Remontery bez kluczyka:		
Cylindry srebrne	od 20 złr.	II wyrób
Ankry otwarte	„ 26 „	
„ kryte	„ 32 „	
„ angielskie	„ 36 „	
Cylindry złote damskie	„ 28 „	
Ankry złote męzkie	„ 45 „	
Budziki francuskie	„ 7 „	

Amerykańskie kotwicowe ze srebra chińskiego bez kluczyka do nakręcania (Remonteury) po 15 złr.

Wielki skład wyborowych zegarów stołowych, ramowych, pendułowych i szwarzwaldzkich, niebijące po 2 złr. bijące po 4 złr., **maszynki grające** itp.

W tymże samym handlu poleca

Juljan Dąbrowski

jubiler i złotnik,

swoją pracownię oraz *wielki wybór złotych i srebrnych przedmiotów,* zakupuje również *klejnoty, ułamki złota i srebra po najwyższych cenach.* 3—4

Zamówienia z prowincji załatwiamy najspieszniej.

Tarnów dnia 12. listopada 1871.

Donoszę, że za udzielenie wiadomości w Gazecie Narodowej N. 337 z dnia 7go listopada 1871 pod względem uchybienia w Polszczyznie wyrazów na afiszach niby to w Łańcucie, które były podane do druku W. P. Rusinowskiemu w Tarnowie, wyznaczam nadgrody ryńskich dziesięć No 10, po które Pan poprawca raczysz osobiście do Tarnowa przybyć, z poświadczeniem, że prawdziwie ciągnął się za Nos i za Uszy i t. d. Opłata za podróż zostanie zwróconą. W razie niemożności osobistego przybycia, uprasza się przynajmniej Imci nazwisko, godność oraz miejsce pobytu donieść. 3499 2—2

SIROP LAROZE

ze Skórek Gorzkich Pomarańczy

35 *lat powodzenia jest dowodem jego skuteczności jako:*

ŚRODEK TONICZNY POBUDZAJĄCY funkcye żołądka i kiszek; leczy słabości nerwowe, tak gwałtowne jak i chroniczne.

ŚRODEK TONICZNY PRZECIW-NERWOWY leczy te liczne przypadłości co są przedwstępnymi symptomatami chorób, z których wylecza w początkach, ułatwia trawienie.

ŚRODEK przeciw *dreszczom i gorączkom przemiennym i nieprzemiennym,* na uleczenie których używa się środków gorzkiego smaku, leczy zapalenie kiszek i gastralgię.

ŚRODEK TONICZNY na *przywrócenie obfitości krwi,* przeciw *dyspepsyom, wycieńczeniu, ogólnej niemocy, opadaniu z sił i marnieniu.*

Fabryka **P. J.-P. Laroze et Ce,** rue des Lions-Saint-Paul, 2, w Paryżu.

W *Warszawie* w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa; w *Krakowie* w aptece P. Tranczyńskiego; w *Poznaniu* w aptece P. doktora Mankiewicza; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch.

Nobla patentowany proch do rozsadzania

Dynamit.

Ze względu na zbliżającą się zimę, pozwolimy sobie zwrócić uwagę na kilkakrotnie wydane przepisy o użyciu dynamitu przy każdej temperaturze. Gdy z rozmaitych stron pod nazwą: „Dynamit" pojawiają się w handlu źle naśladowane wyroby Nobla, przezco tak często wypadki nieszczęścia są nieuniknione, zaważyć nam wypada, że na podstawie długoletnich doświadczeń i poczynionych prób o Nobla Dynamicie, który przy użyciu nie naraża na żadne niebezpieczeństwa, a któremu na mocy rozporządzeń wysokiego ces. austr. i król. węgierskiego ministerjum finansów, handlu i komunikacji, udzielono jedynie i wyłącznie upoważnienie na dowóz i transporta koleją.

Czynność dwóch fabryk może dostarczyć każdą żądaną ilość dynamitu. Tylko marką ochronną zaopatrzone skrzynie, które noszą nasze nazwisko jako pełnomocników Nobla, mogą koleją być dostarczone. Zlecenia upraszamy poczynić wprost pod adresem:

Mahler & Eschenbacher

3501 1—3 w Wiedniu.

W domu N. 2 ulica Czarnieckiego (dawniej l. 515 ul. Pańska) jest całe IIgie piętro, składające się z trzech salonów frontowych, ośmiu pokoji, kuchni, piwnicy i strychu, do najęcia. Mogą jeszcze dwa pokoje być dodane. 3500 1—1

WIELKA BIBLIOTEKA

za małe pieniądze.

Podpisany księgarz donosi P. T. publiczności o wydaniu katalogu polskich, francuskich i niemieckich dzieł, mocą którego przyjść można po **nadzwyczaj miernych** cenach do zbiorku książek różnaj treści. Katalogi na żądanie od 15. t. m. rozsyłane będą **gratis.**

Poleca zarazem wyszłe jego nakładem dzieła:

1. **Ploetza:** *Nowa Metoda nauczenia się w krótkim czasie języka francuskiego.* Każdy z łatwością może w przeciągu 20 godzin z tegoż o 160 str. druku dzieła nauczyć się bez pomocy nauczyciela gruntownie języka francuskiego. Cena tylko 60 ct. 3478 2—3
2. **Ta. Cza.** i **Borejko.** *Sekretarz domowy* zeszyt 3ci czyli koniec Sekretarza.
3. **Dr. A. Z.** i **Ta. Cza.** *Adwokat domowy* (zeszyt czwarty całego dzieła p. t. Sekret. i Adw. dom) wyjdzie w przeciągu dni 10 i zawierać będzie rzecz o ustawie wojskowej wraz z wszystkiemi rozporządzeniami, przykładami, objaśnieniami i podaniami. Natępne zeszyty, t. j. 5ty i dalsze okażą się przed Nowym Rokiem i obejmować będą ustawy, dokumenta, skargi, podania, prośby urzędowe, rekursa i t. d.

Prenumerata za 7 zeszytów 2 złr. 80 c. czyli 40 ct. za zesyt. Jako premję daje nakładca gratis:

4. **Kalendarz powieściowy** jeden z najlepszych kalendarzy galicyjskich. Cena zeszytu Adwokata po wyjściu z druku podnosi się na 60 ct. w. a.

Kalendarz osobno nabyć można po cenie 40 ct., tuzin 3 złr. 50 ct w. a.

Z uszanowaniem

H. Bodek,

księgarnia, ul. Ormiańska l. 3.

Najnowsze wielkie

przez wysoki rząd przyzwolone, zagwarantowane i przez zaprzysiężonych notarjuszów uwierzytelnione

Losowanie pieniężne

w 7 oddziałach,

którego ciągnienie nastąpi dnia **20. grudnia 1871,** a wygrane w następujących kwotach w kilkumiesiącach rozstrzygnięte będą, jako to:

250.000 mark.

1 na	150.000.	5 po	10.000.
1 „	100.000.	5 „	8.000.
1 „	50.000	7 „	6.000.
1 „	40.000.	21 „	5.000.
1 „	30.000.	4 „	4.000.
1 „	25.000.	36 „	3.000.
2 po	20.000.	102 „	2.000.
3 „	15.000.	6 „	1.500.
4 „	12.000.	4 „	1 200.
1 na	11.000.	206 „	1.000.

i 28525 po 500, 200, 110, 100 itd. marków.

Cały los oryginalny kosztuje 4 zł.
Pół losu oryginalnego „ 2 „
Ćwierć losu „ „ 1 „

Do tego korzystnego losowania pieniężnego polecamy najlepiej nasze przedsiębiorstwo — przytaczając rozgłośną w całym świecie dewizę:

Wo gewinnt man vieles Geld?
Bei Gebrüder Lilienfeld!

gdyż pod tą dewizą otrzymano bardzo często największe wygrane.

Za nadesłaniem należytości załatwiamy zlecenia do najodleglejszych prowincyj, i wysyłamy urzędowe listy ciągnienia bezzwłocznie po losowaniu.

Wygrane będą wypłacone złotem lub srebrem we wszystkich miastach.

Odprzedający otrzymują prowizję.

Jednakowoż muszą się wykazać, że mają zaufanie. 3441 4—12

Przeglądy wysyłamy bezpłatnie.

Opinje o naszej firmie da każdy kupiec w Hamburgu.

Uprasza się udać z zupełnem zaufaniem do:

Geb. Lilienfeld,

Bank- und Staatspapiere-Geschäft.

Hamburg.

Bliższych szczegółów o wszystkich losach państwowych udzielamy bezpłatnie.

Zęby i Szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania, wstawia bez bólu.

Ból zębów

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 3163 7—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha w Wiedniu.

Obecnie zamieszkały we Lwowie ulica Halicka, l. 239 naprzeciw katedry.

NIEŻYT grypy, katary, zapalenia piersi, ustępują przed użyciem

PASTY pana BLAYN,

z pączków Sosny Morskiej.

W Paryżu w aptece pana Blayn, ulica du Marché St. Honoré, 7 — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego — we Lwowie w aptece p. Mikolasza. 3144 7—24

3103 31—100

Sikawki ogniowe, ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Fabryka urządzona w roku 1823. Gwarantuje. Illustrowane **cenniki** bezpłatnie.

Wm. KNAUST

w Wiedniu,

Leopoldstadt, Miesbachgasse, 15, gegenüber dem Augarten.

Cierpiących

na kurcze epileptyczne, padaczkę, pląsawicę lub konwulsje perjodyczne, leczy listownie i z niezawodnym skutkiem 3429 2—12

Dr. Seferowicz w Brodach.

KAPELUSZE

Paryskie,

Stroiki, czypeczki wizytowe, negliżyki, ubrania, kokardy, szaliki i t. d. Kwiaty, pióra, motyle, chrząszcze i t. d. Kołnierze, rękawki, pelerynki, — Kapiszony, baszliki, w najnowszym guście

i po najtańszych cenach

poleca szanownym Paniom

M. Topolnicka,

we Lwowie, plac Marjacki Nr. 301 podług nowego porządku plac Halicki Nr. 1.

Zamówienia z prowincji **zaraz** uskuteczniam. 3377 4—6

Nowo urządzony 1—3

HANDEL TOWARÓW

galanteryjnych i norymbergskich

K. STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, w Rynku pod l. 37,

peleca nowo otrzymany zapas **Rękawiczek** pragskich glansowanych i jelonkowych, tudzież sukiennych, **krawatek, szalików** jedwabnych i wełnianych damskich i męzkich, oraz **kaloszy** i **deszczochronów** alpagowych i jedwabnych

po cenie najprzystępniejszej.

Handel galanteryjny

Władysława Boczkowskiego

przy placu św. Ducha we Lwowie,

poleca w największym wyborze z najpierwszych fabryk 3496 1—8

Serwisy stołowe, porcelany i szkła,

jako też główny skład wszelkich wyrobów

ze srebra chińskiego,

po cenach fabrycznych.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się najspieszniej.

Wypożyczalnia i sprzedaż Fortepianów

Struny włoskie i angielsk. — Zabawki dziecinne

HANDEL

J. NIEMIROWSKIEGO W^wy

we Lwowie, w rynku pod l. 29,

poleca swój obficie zaopatrzony 3488 2—?

SKŁAD TOWARÓW

galanteryjnych, norymbersko-drobiazgowych, instrumentów muzycznych, perfumeryj, przyborów do szycia, haftu i t. p.

po cenach najumiarkowańszych.

Obstalunki z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Zupełna wysprzedaż nut z opuszczeniem 30%

J. F. Kleina W^wa i Rissler

we Lwowie, Rynek l. 15, polecają P. T. Publiczności:

Dziesięć najlepszych gatunków Kawy od 68 do 88 ct.;

Kawę Ceylon i Java

w parze paloną dostać można co cztery dni świeżą — funt tejże **1. 12** ct.;

Herbatę chińską, jako też **Rum** zagraniczny i krajowy w każdych ilościach.

Główny skład Kart po cenach fabrycznych. Powidła węgierskie. Miód prasny wyborny. Marynaty. Kawior. Minogi. Węgorz. Śledzie i t. d.

MARONY WŁOSKIE.

1—?

Dla cierpiących na piersi

Piwo słodowe, Pastylki słodowe na kaszel i Czekoladę.

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i w kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego

w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. wal. austr.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.**

3158 6—? **Dyrekcja.**

Zaproszenie do zakupna nowo wydanych Inspruckich (tak zwanych) Losów Tyrolskich,

które, jak to poniżej objaśniamy, **lepsze są jak gotówka** a których pierwsze i najbliższe ciągnienie nastąpi już **3. stycznia 1872.**

Niżej podpisany kantor wymiany pozwala sobie szanownym odbiorcom oznajmić, że przez stolicę Insbruck zaciągniętą pożyczkę 1. miliona zł. wa. na siebie przyjął, upraszając przytem, aby tak w celu kupna tych losów, jakoteż po objaśnienia do tejże się udawano. 3493 1—12

Krótkie zebranie niektórych korzyści które ta pożyczka nastręcza:

1. Pożyczka ta wynosi 1 milion i będzie w przeciągu 40 lat spłacona w kwocie 2.535.910 zł. w. a.
2. Takowa podzielona jest na częściowe spłaty (losy), który otrzymać musi najniższą wygranę 30 złr.
3. **Losy ciągnięte będą 4 razy do roku** z głównemi wygranemi **30.000, 12.000, 10.000 1000** i t. d. złr. w. a.
4. Pomimo, że główne miasto Insbruck przyjęło na siebie obowiązek spłaty tej pożyczki, które pod każdym względem daje dostateczną pewność, poręczyło to miasto tę pożyczkę całem swojem ruchomem i nieruchomem mieniem, sądownie oszacowanem wyżej **800.000** złr., ręczy ono także pobieranemi dodatkami gminnemi, mają te losy zawsze zapewnioną wartość i są przeto na równi z podobnemi innemi losami.

Ażeby szanownym P. T. odbiorcom wykazać, jakie zdanie miał podpisany kantor o wartości i pewności tego efektu jako kapitału zakładowego, zdecydował się tenże, jedną część tych losów w tym celu zatrzymać z tem oznajmieniem i z obowiązaniem, wszystkie od dzisiaj do

1. stycznia 1872 pojedyńczo kupione losy po 30 zł. w. a.

(jak długo zapas wystarczy) w przeciągu jednego roku t. j. włącznie 1. stycznia 1873 przyjmować te losy po pełnej cenie kupna 30 zł. w. a., przezco każdy kupiciel tego losu **nic nie ryzykuje,** bowiem w przeciągu roku może niemi płacić wartości 30 złr., a przytem gra przez 4 ciągnienia na główną wygranę 30.000, 12.000, 10.000, 1000 itd.

Losy te sprzepają się bez obowiązku odkupu, po dziennym kursie w podpisanym kantorze, obecnie po 26 zł. Losów tych można dostać po kursie dziennym w innych kantorach w Wiedniu tudzież na prowincji. Ażeby kupno tych losów każdemu ułatwić, podpisany kantor wyłączył pewną część tych losów, i sprzedaje za spłatą w ratach miesięcznych po 1 złr., przeto po wpłacie pierwszej raty w kwocie 1 złr. i przepisanej taksy stemplowej gra się na najbliższe ciągnienia na wszystkie wygrane. Również obowiązuje się podpisany kantor i na raty kupione losy, po zupełnej wpłacie odkupić w przeciągu 8 dni podług rzeczywistej wartości

Podpisany kantor zapraszając P. T. odbiorców do zakupna tak korzystnych losów Tyrolskich, sądzi (ponieważ przeznaczona ilość losów do sprzepaży na raty, wnet będziewyczerpana) że mało kto się znajdzie, by sobie jeden lub kilka losów nie kupił, zwłaszcza, że się nic nie ryzykuje, daremnie grywa się przez cztery ciągnienia, a po upływie roku takowe po cenie kupna spieniężyć może.

Do łaskawych zleceń zamiejscowych uprasza się o przysłanie prócz należytości za los jeszcze 30 ct. na listy przydających ciągnień w r. 1872, które odesłane będą franco, do podpisanego kantoru wymiany.

Wechselstube der k. k. priv. **Wiener Handelsbank** vormals **Joh. C. Sothen** in **Wien,** Graben, Nr. 13.

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.